

Kto za, a kto przeciw?
Ważą się losy Pauliny Hennig-Kloski **str. 7**



FOT. ADAM JANKOWSKI

Teczka Hipolita Starszaka w IPN jest pełna pochwał od przełożonych. Robił karierę w SB od lat 60. do końca stanu wojennego. **str. 10**

POD PARAGRAFEM

GAZETA LUBUSKA

Czwartek,
23.04.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 94 (22.695)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Drzewa na Placu Teatralnym nie zostaną wycięte. A mural będzie wyjątkowy **str. 3**



FOT. JACEK KATOS

**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**

танків	11885	гелікоптерів	350
літаків	435	БТРів	24436

Na drogach przybywa 10 aut dziennie, ale Gorzów się wyludnia **str. 5**



FOT. JAROSŁAW ZASACKI

ZIELONA GÓRA

Próbowali zakłócić trening żużlowców

Grupa kibiców żużlowców Stelmetu Falubazu Zielona Góra domaga się dymisji prezesa klubu Adama Golińskiego. Część z nich zachęca do bojkotu dzisiejszego meczu z GKM-em Grudziądz. Tymczasem we wtorek doszło do niedopuszczalnego incydentu podczas treningu drużyny Falubazu.

- Zarząd ZKŻ SSA wyraża stanowczy sprzeciw wobec skandalicznych wydarzeń, do których doszło na terenie Stadionu Miejskiego. Zdarzenia miały miejsce w godzinach oficjalnego treningu drużyny, między 18.00 a 21.00 - informują władze klubu w oficjalnym komunikacie, który został opublikowany na stronie Falubazu.

Park maszyn jest strefą zamkniętą, objętą szczególnymi zasadami bezpieczeństwa. W trakcie treningu doszło do próby wtargnięcia na jego teren. W związku z tym zajęciem konieczna była interwencja służb ochrony. Jak podaje klub, sytuacja została szybko opanowana.

W komunikacie czytamy, że „każda próba ingerowania w przygotowania drużyny, wywierania presji na zawodników czy zakłócania funkcjonowania Klubu spotka się z natychmiastową i zdecydowaną reakcją”.

W związku z tym incydentem klub będzie dochodził odpowiedzialności wobec tych, którzy dopuścili się próby wtargnięcia. Materiał dowodowy został w tej sprawie już zabezpieczony.

Mając na uwadze napiętą sytuację na linii kibice - władze klubu, podjęto decyzję, by na meczu z GKM-em Grudziądz zastosować dodatkowe środki bezpieczeństwa. **SNDR**

TRZCIEL W SPRAWIE OBWODNICY ZAMÓWIONO MSZĘ I POWSTAŁY DWIE PETYCJE

180 metrów do szczęścia

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Mieszkańcy modlili się na mszy w intencji zgody stron finansujących budowę obwodnicy. Starosta chciał nawet znów wstąpić do Koalicji Obywatelskiej, ale jej nie przyjął. Powiat przygotował petycję do władz województwa, aby nie wycofywały się z porozumienia o wspólnym finansowaniu, ale radni województwa apel odrzucili. Podpisy zebrali też mieszkańcy. Czy wszystko na nic?

Obwodnica Trzciela ma połączyć autostradę A2 z drogą krajową nr 92, dzięki czemu odciążą lokalne drogi, a ruch ominie miasto. Koszt budowy około trzech kilometrów to ponad 60 milionów złotych. Do zakończenia brakuje 180 metrów. Planowany koniec robót przypada na przyszły rok. Zadanie finansują powiat międzyrzecki, gmina Trzciel, województwo lubuskie i Skarb Państwa, czyli GDDKiA - zgodnie z porozumieniem zawartym w 2021 r. Podstawą wypłat z kasy województwa jest umowa rotacyjna, zgodnie z którą powiat musiał rozliczać pieniądze do końca roku budżetowego, by dostać kolejną transzę. W 2025 r. miał dostać ponad 17 mln zł w dwóch transzach: pierwsza ponad 12 mln zł, druga ponad 5 mln zł. Powiat nie wykorzystał w całości nawet pierwszej transzy i musiał zwrócić ok. 6 mln zł. Podczas poniedziałkowej sesji marszałek Sebastian Ciemnoczołowski mówił o braku gwarancji na to, że środki zostaną wykorzystane, a uchybienia naprawione.

- Nie odpowiadamy za tę inwestycję, nie odpowiadamy za to, że inwestor nie potrafił wykorzystać środków, które województwo przekazało, i musiał je zwrócić - powiedział.

Nowa starosta Agnieszka Śnieg mówi GL, że krótko po wyborze, w listopadzie, była w urzędzie marszał-



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Starosta Agnieszka Śnieg w sprawie obwodnicy wystąpiła na sesji sejmiku w poniedziałek

kowskim, aby rozmawiać o podpisaniu aneksu nr 2 do umowy, który miał urealnić wydatki na inwestycję. Nie doszło do jego podpisania. Za to jeszcze w listopadzie starosta otrzymała pismo o tym, że w budżecie województwa nie ma zabezpieczonych środków na tę inwestycję w 2026 r.

Przekonuje, że wykorzystanie dotacji w ubiegłym roku nie było możliwe z powodów, na które powiat nie ma wpływu. Gdy na drodze krajowej 92 rozsypał się przepust, GDDKiA postanowiła w jednym przetargu wybrać

wykonawcę, który wybuduje fragment nowej obwodnicy i naprawi przepust.

- Tylko z tego powodu powstało przesunięcie o dobre sześć miesięcy i siłą rzeczy nie było możliwe wykorzystanie całej dotacji. Inwestycja idzie płynnie do chwili obecnej - zapewnia.

Ale aby płacić faktury, trzeba mieć na to pieniądze. W lutym tego roku grupa mieszkańców zamówiła mszę w kościele w Trzcielu. Wierni modlili się w intencji „pomyślnego zakończenia budowy obwodnicy, ducha zgody

i porozumienia między stronami finansującymi dzieło i dalszy rozwój gminy”.

Na tej mszy był radny powiatu Mieczysław Kuryś. Wspomina, że kościół był pełny, to było główne niedzielne nabożeństwo. Zainicjował petycję mieszkańców Trzciela z apelem o dochowanie zapisów porozumienia. 12 marca zawiózł do urzędu marszałkowskiego 1206 podpisów.

- Jak się zawiera porozumienie przed meczem, to się trzyma zasad, a nie w trakcie meczu się je zmienia. Dochodzi do tego, że jako inwestor starostwo będzie ponosiło 40 procent kosztów inwestycji, a może i więcej. Gdybyśmy o tym wiedzieli, nie rzucałibyśmy się z motyką na księżyc - stwierdza radny. Przypomina, że na ostatnim odcinku obwodnicy wykryte zostało śmietnisko. Powiat zrezygnował ze wszystkich inwestycji, aby przeznaczyć środki na jego utylizację. Żeby budowa postępowała.

Petycję poparł radny Edward Fedko, który w latach 1990-1998 był burmistrzem Trzciela. Podkreślił bezsporne znaczenie inwestycji dla powiatu i regionu. Przypominał, że w okolicy oczekiwanego zjazdu jest ponad 100 hektarów pod działalność gospodarczą.

- Będzie skandalem, jeśli to zadanie nie zostanie wykonane - argumentował i apelował o kompromis, który pozwoli na dokończenie inwestycji. Jednak sejmik przy sprzeciwie radnych PiS i dwóch głosach wstrzymujących się petycję odrzucił.

Radna województwa Małgorzata Gośniowska-Kola (PiS) zauważyła polityczny kontekst sprawy. W stanowisku klubu wskazała datę 4 listopada, która wszystko zmieniła. To wtedy upadła rządząca powiatem koalicja KO-PSL, a władzę przejęli radni PiS i ugrupowania Niezależni Dla Powiatu. Starostą została Agnieszka Śnieg, radna niezależna.

dokończenie na str. 4

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” PULS

● Ostrzeżenia o suszy nie biorą się znikąd. W wielu częściach kraju zaczynamy mieć poważnych niedobór wody - mówi prof. Paweł Rewiński

Eliza
Gniewek-Juszczak



KIEDY NIEŻYWY JEZYK LEŻY

W czwartek na truchło jeża w Zielonej Górze natrafił nasz Czytelnik. Powiadomił administratora osiedla, bo obawiał się, że zwłoki tuż pod blokiem zaczną się rozkładać. Powiedział, że to pilne z oczywistych względów bezpieczeństwa i humanitarnych. W sobotę przeczytał nasz artykuł o ośmiu martwych jeżach. Potwierdził swoje wiadomości, że nie można wyrzucać truchła do śmietnika. Zadzwonił do administratora jeszcze raz, nagrał się. Do GL napisał że jest „totalnie zdruzgotany takim traktowaniem rzeczy”. Przyznał, że wie, że są na pewno ważniejsze i pilniejsze rzeczy, ale zapytał, „jak żyć normalnie, skoro instytucje stworzone do rozwiązywania tego typu zdarzeń, nie działają”. W poniedziałek zdradził, że „nic się nie zmieniło, nikogo poza tymi, których każdy lekceważy, to nie interesuje”, a język dalej leży. Wieczorem dodał, że wie, że to ZGK sprząta martwe zwierzęta, ale z terenu miasta, a teren zieleni przy bloku należy do wspólnoty mieszkaniowej i to zarządca jest władny.

We wtorek w południe napisał, że administrator zlecił firmie sprzątajacej teren bloku zabranie jeża, który już spuchł. „Ponoć szef tej firmy był, ale nie mógł znaleźć martwego jeżyka, no chyba się schował...” - próbował żartować. I dodał, że „to z naszych pieniędzy pan administrator się utrzymuje, a ma nas za idiotów”.

Wieczorem nadeszło podsumowanie. Czytelnik jednak zawiadomił Zakład Gospodarki Komunalnej, który zareagował na zgłoszenie i następnego dnia zabrałby jeża. Ale około godz.15.30 truchło uprzątnął szef firmy sprzątajacej teren bloku. „Powiedział mi, że powiadomienie o sprawie wraz z moimi zdjęciami miejsca otrzymał od pana administratora dzisiaj, jeżeli to prawda, to ja jestem zdruzgotany postawą, prawdziwością i chęcią pomocy pana administratora” - napisał Czytelnik. Po czym pozdrowił i podziękował za uwagę.

WARTO WIEDZIEĆ

Księżom trudniej przyznać się do choroby alkoholowej

Iwona Żurek
PAP

Rozmowa z ks. Krzysztofem Rajem, psychologiem klinicznym, dyrektorem Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Trzeźwości w Kowalewie (woj. wielkopolskie).

Czy księża leczący się z powodu choroby alkoholowej potrzebują specjalnego ośrodka?

Mechanizmy choroby alkoholowej działają u księdza tak samo, jak u osób świeckich. Jest jednak specyfika wynikająca z konkretnego stylu życia, dlatego księdzu, który jest na terapii, łatwiej jest otworzyć się w środowisku kapłanów.

Czy księdzu trudniej niż osobie świeckiej przyznać, że ma problem z alkoholem?

Z doświadczenia pracy z duchownymi wynika, że rzeczywistość, księżom jest trudniej przyznać się do uzależnienia. W powszechnej świadomości to ksiądz jest osobą, do której przychodzi się po pomoc. Ma być opoką i moralnym autorytetem. A ksiądz jest człowiekiem i jak każdy człowiek przeżywa różne trudności, z którymi czasem sobie nie radzi.

Może księdzu trudniej zauważyć problem, bo żyje samotnie?

I tak, i nie. Ksiądz posługujący w parafii jest otoczony ludźmi. Jeżeli u księdza dochodzi do choroby alkoholowej, to on nie będzie w stanie tego ukryć.

Taki ksiądz będzie się wycofywał z kontaktów, będzie zaważał obowiązki, prędzej czy później ktoś wyczuje od niego alkohol. Jeśli ktoś widzi u księdza oznaki uzależnienia od alkoholu, czy jakiegokolwiek kryzysu, warto podejść i porozmawiać.

Tylko czy osoby świeckie będą miały odwagę, żeby zwrócić księdzu uwagę?

Tu nie chodzi o zwracanie uwagi. Raczej o rozmowę, w której najlepiej, żeby uczestniczyło kilka osób. Nie w duchu krytyki, tylko w duchu troski.

Czy księża chętnie korzystają z takiej propozycji pomocy, czy raczej mówią: ja nie mam żadnego problemu?

Przeprowadziłem w życiu kilka set rozmów interwencyjnych i zawsze pierwszą reakcją było wyparcie i zaprzeczanie. To jest mechanizm obronny. Nie ludźmy się, że osoba uzależniona po pierwszej rozmowie pójdzie na terapię. Taka rozmowa jest pierwszym krokiem. W przypadku duchownego, jeśli widzimy, że po takiej rozmowie nic się nie zmienia, możemy postawić ultimatum: jeżeli ksiądz nie skontaktuje się z terapeutą uzależnień, zgłosimy sprawę biskupowi. Taka interwencja to nie donoszenie, tylko troska o zdrowie i życie tego kapłana.

Ilu księży leczyło się w Kowalewie? I ilu udało się zerwać z piciem?



FOT. PARAFIA SW. BARTŁOMEJA AP. W KOWALEWIE

Przez 30 lat istnienia ośrodka przewinęło się przez niego 1200 kapłanów. Nie wiem dokładnie ilu z nich udaje się trwać w trzeźwości, bo nie prowadzimy takich statystyk. Niektórzy wracają na leczenie, bo choroba alkoholowa ma tendencję do nawrotów.

Jak wygląda leczenie w ośrodku w Kowalewie?

Działamy zgodnie z metodologią przyjętą na świecie. Terapia trwa od sześciu do ośmiu tygodni. Jej rdzeniem są spotkania indywidualne z terapeutami uzależnień. Elementem terapii są też spotkania indywidualne z psychologiem. Przebywający na leczeniu duchowni regularnie uczestniczą w terapii grupowej. Kapłani spotykają się też z księżmi, którzy są od lat trzeźwiejącymi alkoholikami.

Podczas odprawiania mszy świętej księża piją wino. Jak sobie z tym radzą księża z chorobą alkoholową?

Ksiądz, który jest po terapii, może uzyskać od biskupa pozwolenie na sprawowanie Eucharystii nie na zwykłym winie, tylko na moszczu winnym, który nie zawiera alkoholu. Takie pozwolenie może uzyskać jedynie kapłan ze stwierdzoną chorobą alkoholową. (PAP)

PRZYRODA

Biedronki i mszyce

Trochę słońca, szczypta prawdziwego ciepła i z zimowych ukryć wyszły biedronki. Te nasze, czerwone, z czarnymi kropkami na grzbiecie. Boże chroń od azjatyckich arlekinów, co to dewastują naturę. Ot, swojskie i miłe oku biedroneczki. Wiem, wiem o co zapytacie: czy liczba kropek na pokrywach owadów odpowiada wiekowi liczonemu w latach? Niestety nie. Gdyby to była prawda, to siedmiokropka miałaby żyć siedem lat, a trzynastokropka trzynastą. Żyją najwyżej rok plus kilka tygodni, a po przezimowaniu giną. Byłbym zapomniat: wcześniej złożą jaja. Jeśli pogoda dopisze to w pierwszej połowie maja. Jest pewien problem: larwy biedronek to drapieżne stwory. Bez wytchnienia polują na mszyce. Z mszycami wczesną wiosną różnie bywa. Może zdarzyć się mszycowa posucha i wylęgłe larwy czeka głód. Przez chwilę, bowiem szybko zajmą się młodszym rodzeństwem albo zaspokoją głód jajami, z których jeszcze nie zdążyły się wylęgnąć młode. To kanibalizm w czystej postaci. Nieładnie, ale cóż, trzeba sobie jakoś radzić. Jeśli wiosna będzie ciepła i stada potulnych mszyc pojawią się na czas, to hulaj dusza. Jedzenia w bród, zaś ogrody będą bezpieczne. Kolekcjonerzy róż atakowanych przez mszyce powinni o biedronkach pamiętać. Wróg naszego wroga to przyjaciel. Naturę można wspomóc. Pudełka głodnych larw biedronek można kupić w internetowych sklepach. Niebýt drogo, a towar dostarczą kurier. **Grzegorz Tasasz**

Pogoda w regionie

Dzisiaj



DZIEŃ

16°C

NOC

5°C

Barometr

1019 hPa

Wiatr

pn-zach. 22-45 km/h

Biomet

korzystny

Piątek



DZIEŃ

18°C

NOC

5°C

Sobota



DZIEŃ

16°C

NOC

3°C

Niedziela



DZIEŃ

16°C

NOC

6°C

Uwaga: zachmurzenie małe

FORUM CZYTELNIKÓW

Grażyna

(ws. "Czarnego Tygodnia" w szpitalach powiatowych). Cieszę się, że szpitale walczą i mam nadzieję, że ten protest nie pójdzie na marne. Już teraz na rehabilitację, nawet na cito, czeka się miesiącami, a jak wprowadzą planowane zmiany to będzie jeszcze gorzej. Wszyscy składamy się na publiczną służbę zdrowia i niewiele z tego mamy, NFZ powinien być zlikwidowany już dawno temu. Brakuje właściwych rozwiązań, które usprawniłyby finansowanie systemu zdrowia, ta sytuacja

pokazuje, że tym na górze najbardziej zależy na pieniądzach a nie na pacjentach, na których oni zarabiają.

Kamil

Wybrałem się niedawno na bazar do Łęknicy, nie byłem tam już z 20 lat i się przeraziłem. Kiedyś to miejsce tętniło życiem, mnóstwo Niemców przyjeżdżało na zakupy, wiele osób dorobiło się tam fortun, a teraz to wszystko ledwo zipie. Przygraniczne targowisko jest praktycznie puste, ludzi jak na lekarstwo, jak się wejdzie w bocz-

ne alejki to pełno bud stoi pustych.

Antoni

Centrum psychiatrii jest jak najbardziej potrzebne, w czasach, gdy tak wiele osób boryka się z problemami, depresją, a wśród nich coraz młodsi. Szkoda, że tak wiele lat trzeba było czekać, ale lepiej późno, niż wcale.

Przemek z Żar

Od lat nie byłem na żadnej majówce w Żarach, bo program jest zawsze ubogi. Wolałem jeździć do Żagania, bo

tam zawsze dużo się dzieje i zapraszają jakieś gwiazdy. Być może dlatego, że w Żaganiu nie żałują kasy. W tym roku wyjątkowo skuszę się i zostanie posłuchać Łydky Grubasa, mam nadzieję, że się nie zawiodę.

Konrad

Szpital powinien walczyć o swoje i nie dawać się, zawsze najbardziej obrywa się pacjentom. W żadnym innym kraju UE nie ma chyba takiego bałaganu ze służbą zdrowia, jak w Polsce. Aż żal na to patrzeć.

nasz REGION

KRÓTKO

GMINA DESZCZNO

Urodzinowa demolka na plaży

Wójt Deszczna Paweł Tym-szan w ostatnich dniach opublikował w mediach społecznościowych nagranie, na którym widać, jak grupa młodych ludzi dewastuje plażę w Karninie. Jak szybko się okazało, była to impreza urodzinowa. Jednak zamiast tortu był słomiany parasol, a zamiast dmuchania świeczek było... spalenie go w ognisku. Kolejną „atrakcją” było skakanie po koparce.

Ten akt wandalizmu - zresztą kolejny w gminie, kilka dni wcześniej do podobnej sytuacji doszło na plaży nad jeziorem Glinik - zbulwersował internautów. Wszyscy oczekiwali szybkiego zatrzymania uczestników tej urodzinowej imprezy

i pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

- Gorzowscy policjanci w kilka godzin po zgłoszeniu poczynili pierwsze ustalenia i w efekcie, niedługo po wydarzeniach pierwsza osoba została przesłuchana. Zatrzymany 18-latek usłyszał zarzut zniszczenia mienia, za co grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności - informuje aspirant Agnieszka Wiśniewska z Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie.

Mundurowi nadal pracują nad sprawą, by móc postawić zarzuty wszystkim osobom odpowiedzialnym za ten akt wandalizmu. - Jeśli chodzi o osoby nieletnie, o ich losach zadecyduje Sąd Rodzinny i Nieletnich - dodaje asp. Wiśniewska. SNDR



FOT. KMP GORZÓW

ZIELONA GÓRA Piękne konie i znakomici jeźdźcy

Od dziś do niedzieli na nowoczesnym hipodromie WOSiR w Zielonej Górze-Drzonkowie jeźdźcy rywalizować będą w międzynarodowych zawodach 4Foulee. W programie

przewidziano konkursy skoków przez przeszkody oraz powożenia. Na starcie staną reprezentanci 12 krajów, m.in. z Belgii, Niemiec, Holandii, USA oraz Polski. Pula nagród całej imprezy przekracza 92 tys. euro. Podczas czterech dni roze-

granych zostanie 20 konkursów (wysokość przeszkód od 110 do 145 cm), a dwa z nich będą zaliczane do światowego rankingu. Na kibiców czekają sportowe emocje na najwyższym poziomie. Wstęp na wydanie jest bezpłatny. CK



FOT. MAT. PRAS./MARTA FLATOW

To będzie wyjątkowy mural. Drzewa nie zostaną wycięte

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Na Placu Teatralnym powstanie mural Joanny Kołaczkowskiej. Będzie wyjątkowy, bo na ścianie znajdzie się także ceramika. Mieszkańcy pytają, co stanie się z drzewami, które zasłaniają budynek, na którym ma zostać umieszczony wizerunek artystki?

Pani Marta martwi się, czy mural Pierwszej Damy Kabaretu będzie dobrze widoczny. Przecież jak zazielenią się w pełni drzewa, to zasłonią pół - jak nie więcej - ściany, a nie o to w tym wszystkim chodzi.

- Słyszałem, że drzewa mają być wycięte. To mi się nie podoba, nie po to je sadzimy, żeby zaraz je wycinać. Rozumiem, jak są chore, zagrażają bezpieczeństwu mieszkańców, ale to są młode drzewka - podkreśla pan Tomasz, który napisał także do naszej redakcji z prośbą o interwencję.

Wycinki nie będzie

Pytamy więc o drzewa w zielonogórskim Urzędzie Miasta.

- Zapewniam, że drzewa na Placu Teatralnym na pewno nie zostaną wycięte. Obecnie prowadzone są badania, dotyczące technicznych oraz dendrologicznych uwarunkowań i możliwości oraz kosztów ich przesadzenia - mówi pełno-

mocnik prezydenta ds. polityki informacyjnej Mirosław Gancarz. - Ostateczna decyzja nie została jeszcze podjęta. Panu prezydentowi Marciniowi Pabierowskiemu zależy na tym, aby w przypadku podjęcia decyzji o przesadzeniu, zachować możliwie jak najmniejsze zagrożenie dla ich dalszego wzrostu.

Czy to dobry moment na przesadzanie drzew? Po wszechnie mówi się, że najlepszy czas na to to jesień i wczesna wiosna. Ale jak dowiedzieliśmy się od specjalistów, można to zrobić w dowolnym momencie, bo istnieją metody minimalizujące ryzyko związane z innymi porami roku. Ważne jest uwzględnienie warunków pogodowych i konieczność odpowiedniego przygotowania gleby oraz opieki po przesadzeniu.

To ma być wydarzenie artystyczne

Wszystko wskazuje na to, że mural poświęcony Joannie Kołaczkowskiej zostanie odsłonięty w wakacje - 17 lipca, w pierwszą rocznicę śmierci artystki. Towarzyszyć temu ma wydarzenie artystyczne, podczas którego wspominać będziemy niezapomnianą Pierwszą Damę Polskiego Kabaretu.

Miejski obraz wykonają Marta Piróg i Marek Greła, tworzący jako duet arty-



FOT. JACEK KATOS

Mural poświęcony Joannie Kołaczkowskiej ma zostać odsłonięty 17 lipca

styczny „Czary-Mury”. To oni są autorami znanych murali m.in. Zbigniewa Wodeckiego w Katowicach, Agnieszki Osieckiej w Warszawie czy Ryszarda Riedla w Tychach.

Artyści obejrzeni już dwie ściany na Placu Teatralnym, na których ma powstać ich obraz. Mają swoją koncepcję, ale wsłuchują się w głosy rodziny, przyjaciół Joanny Kołaczkowskiej, by jak najwierniej oddać swoją pracę to, co miała w sobie wyjątkowego związana z Zielonogórskim Zagłębem Kabaretowym aktorka.

Zielonogórski radny Janusz Rewers nie ma wątpliwości, że mural będzie piękny i niespotykany, a powstanie nie tylko dzięki farbom, ale i ceramice, która ma być w tym przypadku zastosowana.

Przydałyby się drogowskazy

Mieszkańcy podpowiadają, by miasto przygotowało też specjalny drogowskaz, dzięki któremu spacerujący po deptaku turyści łatwiej mogliby dostrzec na Plac Teatralny. Podobne znaki powinny być ustawione w kierunku murali Maryli Rodowicz i Urszuli Dudziak.

- Może warto zgłosić taki projekt w ramach budżetu obywatelskiego? Do pierwszego naboru wniosków już się zakończył, ale mamy przecież w tym roku dwa, więc będzie kolejny - zastanawia się Ilona Klaczkowska z Zielonej Góry.

Miasto zapowiada, że po modernizacji deptaka będzie on bardziej otwarty na Plac Teatralny. By łatwiej było na niego trafić przyjezdnym.

Mieszkańcy podsuwają też różne inne pomysły, które upamiętniałyby Pierwszą Damę Kabaretu.

To między innymi tablica pamiątkowa. Artystka mogłaby stać się patronką ulicy, ronda czy skweru. Można by też postawić ławeczkę multimedialną...

Kariera Joanny Kołaczkowskiej rozpoczęła się w Zielonej Górze. Studiowała w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Tu występowała w kabaretach: Drugi Garnitur, Potem, a po zakończeniu jego działalności - w Hrabim. To w Zielonej Górze, w klubie studentów Głęba, rozpoczął się serial „Spadkobiercy”.

ŻARY

Policjanci zatrzymali pedofila

W ręce mundurowych wpadł mężczyzna skazany za kontakty seksualne z nieletnią.

- Żarscy kryminalni dzięki skutecznej pracy operacyjnej w poniedziałek zatrzymali mężczyznę, który ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości. Miał on do odbycia karę pozbawienia wolności w wymiarze 2 lat i 3 miesięcy za obcowanie płciowe z osobą

małoletnią - informuje mł. asp. Żaneta Kumoś, oficer prasowy KPP w Żarach.

Mężczyzna został zatrzymany na terenie miasta przez funkcjonariuszy z Zespołu Poszukiwań i Identyfikacji Osób Zaginionych żarskiej komendy, a następnie przewieziony do więzienia. Tam będzie odbywał zasadzoną karę. AŁ

Michał Korn
mkorn@gazetalubuska.pl

Smutna wiadomość dotarła wczoraj do redakcji Gazety Lubuskiej. Zmarł Jan Pałka, rzeźbiarz i artysta związany z Zieloną Górą.

Jan Pałka urodził się w 1947 roku w niewielkiej miejscowości Brzechów na Lubelszczyźnie. Wiedzę artystyczną zdobywał m.in. w Poznaniu, gdzie przez sześć lat kształcił się w tamtejszej uczelni plastycznej. Wybrał kierunek związany z architekturą wnętrz,



FOT. UM ZIELONA GÓRA

koncentrując się przede wszystkim na projektowaniu przemysłowym oraz tworzeniu mebli.

Swoje zawodowe doświadczenie zdobywał m.in. w zakładach „Tonsil” we Wrześni, gdzie zajmował się projektowaniem, a także w fabryce samo-

chodów ciężarowych „Star” w Starachowicach, gdzie pracował jako plastyk.

Na swoim koncie ma liczne realizacje artystyczne, w tym dekoracyjne kompozycje reliefowe i elementy metaloplastyczne przygotowane dla muzeów w Oblegorku oraz Zielonej Górze.

W ostatnich latach skupiał się głównie na konserwacji kamienia i odtwarzaniu architektonicznych zdobień. Tworzył również rzeźby i rysunki, a jego prace prezentowano zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, gdzie zdobył uznanie.

Zielonogórzanie postać Jana Pałki kojarzą przede wszystkim z rzeźbą „Nieskończoność”, która na blisko 20 lat zniknęła z miasta. Wszyscy wiedzieli, że miała trwać wiecznie, ale byli przekonani, że została zniszczona. Tymczasem rzeźba utknęła na placu w Zakładzie Gospodarki Komunalnej. Na szczęście udało się ją orestaurować i od listopada 2025 roku znów cieszyć oko odwiedzających centrum mieszkańców i turystów. Obiekt znajduje się na rondzie 11 Listopada, tuż przy urzędach: miasta i marszałkowskim.

Brakuje 180 metrów do końca budowy drogi

Eliza Gniewek-Juszczak
Trzciel

dokończenie ze str 1

- Zmienił się starosta z polityka Koalicji Obywatelskiej na starostę obywatelskiego. To działanie czysto polityczne, niemające nic wspólnego z samorządnością i celami strategicznymi naszego regionu - argumentuje. Po przewrocie w powiecie międzyrzeckim poseł Jerzy Materna (PiS) zapowiedział na łamach GL odbijanie władzy w kolejnych powiatach. Szefowie regionalnej KO i PSL-u ruszyli na dyscyplinujące spotkania w regionie i ekspansja skończyła się na Międzyrzeczu.

Na początku kwietnia Agnieszka Śnieg próbowała powrócić do KO, ale nie została przyjęta. Na ostatnią sesję sejmiku przyszła z petycją starostwa o zabezpieczenie ciągłości finansowej na realizację obwodnicy.

Marszałek odrzucał polityczne dywagacje radnych. Zapewniał, że województwo nie wycofało się w żadnym punkcie z deklaracji zaangażowania się w inwestycję.

- Deklarujemy, że w miarę naszych możliwości będziemy wspierać tę inwestycję, która nie jest zadaniem województwa lubuskiego. Niezmiennie trzymam kciuki i życzę powodzenia - zapewnił gospodarz regionu.

- Inwestycja wykonana w grubo ponad 90 proc. jest zagrożona. Słyszemy, że urząd marszałkowski „pomocze w miarę możliwości”. Prosimy o dotrzymanie porozumienia, a jeśli ma być jego zmiana, niech padną konkretne argumenty. Bo to, że nie wykorzystaliśmy wszystkich środków finansowych w 2025 roku, to nie jest argument - uważa radny Kuryś.

Do zakończenia inwestycji pozostał 180-metrowy odcinek, który ma połączyć obwodnicę z DK 92. W powiecie jest szpital w trudnej sytuacji finansowej, pięć domów pomocy społecznej, trzy domy dziecka i pięć placówek oświatowych. Jeśli będzie musiał wyłożyć dodatkowe miliony na obwodnicę, to zdaniem starosty, grozi mu zapaść finansowa w opiece zdrowotnej i społecznej oraz oświacie. Jest się o co modlić.

Uczelniani naukowcy z medalami i nagrodami

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Ponad dwieście medali i nagród uczeszyło dzisiaj naukowców w Zielonej Górze. Uroczystości wręczenia zostały odznaczenia państwowe i nagrody rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego.

- To podwójna uroczystość. Świadczy o docenieniu przez władze państwowe i resortowe, z racji przyznania odznaczeń i medali, że pracownicy uniwersytetu zasługują na tego typu wyróżnienia, co mnie bardzo cieszy - podkreśla prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski. - Po drugie mamy coroczne wręczenie nagród rektora. Jak widać po sali rzesza naszych pracowników takie osiągnięcia ma - zauważa. Chętnych do nagród nie brakuje. Komisja wybiera wyróżnionych spośród najlepszych.

Przyznanych zostało ponad 150 nagród rektora dla pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego za osiągnięcia na-



FOT. E. GNIEWEK-JUSZCZAK

W auli Uniwersytetu Zielonogórskiego zebrali się najlepsi pracownicy uczelni

ukowe, artystyczne i dydaktyczne oraz za uzyskanie tytułu lub stopnia naukowego w 2025 roku.

Nagrodę za osiągnięcia naukowe otrzymała prof. dr hab. Inetta Nowosad z Instytutu Pedagogiki.

- Wręczenie nagrody, docenienie przez rektora, przełożonego jest najmiłszym i najważniejszym wyróżnieniem w jednostce macierzystej. Nie umiem

sobie wyobrazić czegoś, co mogłoby być dla mnie bardziej ważne - zapewnia nagrodzona. Prof. Nowosad prowadzi badania edukacyjne, często porównawcze. - Interesują mnie wysoc efektywne systemy edukacji. Najnowszym obszarem jest system polityki edukacyjnej w Singapurze. Część analiz została opublikowana w wysoko punktowanych czasopismach - informuje.

Wicewojewoda lubuski Maciej Siwicki wręczył ponad 60 odznaczeń państwowych i resortowych. 14 pracowników otrzymało Medal Złoty za Długoletnią Służbę, Medal Srebrny - 17 pracowników, Medal Brązowy - 4 pracowników. Wręczone zostały też Medale Komisji Edukacji Narodowej, które otrzymało 28 osób. Wicewojewoda podkreślił, że przyznane medale są symbolem dokonania pracowników UZ, stanowią bardzo ważny etap w ich życiu zawodowym. Zauważył, że tylko sami wyróżnieni wiedzą, ile to ich kosztowało starań i wyrzeczeń. - Dzisiejsza szereg lista osób oznaczonych wskazuje na to, że środowisko naukowe, dydaktyczne naszego województwa rośnie w siłę. Mamy doświadczoną kadrę, z którą jesteśmy spokojni o dalszy rozwój naszego województwa - chwalił.

Rektor podkreślił, że przyznane medale potwierdzają rolę ośrodka akademickiego, jakim jest Uniwersytet Zielonogórski dla społeczności lokalnej.

Wojewoda uchylił zgodę na 42-metrowy maszt w porcie. To pokłosie konfliktu miasta i powiatu

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

Wojewoda uchylił decyzję starostwa zatwierdzając budowę ogromnego masztu telekomunikacyjnego i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia. To efekt skutecznego sprzeciwu magistratu.

Pomysł był taki: w porcie na prywatnej działce miał urosnąć 42-metrowy maszt telefonii komórkowej P4. Magistrat od początku sprzeciwiał się tej lokalizacji.

Urzednicy argumentowali to m.in. tym, że wysoka konstrukcja zdominuje i zaburzy panoramę Nowej Soli, że teren jest zalewowy i w czasie silniejszych wiatrów może stanowić zagrożenie. Jednocześnie tłumaczyli, że to nie jest stanowisko przeciw rozwojowi sieci telekomunikacyjnej w mieście, tylko taki obiekt akurat tam to nie jest dobry pomysł.

Nasi Czytelnicy w komentarzach po pierwszym tekście „GL” na ten temat byli podzieleni. Jedni zgadzali się na maszt, inni - wręcz przeciwnie.

W lutym starostwo powiatowe wydało decyzję o zatwier-



FOT. MATEUSZ POJNAR

Maszt miał powstać w tym miejscu. Inwestycja póki co jest wstrzymana

dzeniu projektów architektoniczno-budowlanego i zagospodarowania terenu. Tym samym udzieliło zgody na budowę masztu.

- Starostwo nie wydaje decyzji uznaniowych w zakresie pozwolenia na budowę i jeśli wniosek inwestora jest zgodny z przepisami prawa, to nie możemy odmówić wydania pozwolenia - mówił nam wówczas rzecznik powiatu Filip Pobihuska. - Starosta, mając wątpliwości co do lokalizacji inwestycji na terenie zalewowym, wezwał inwestora

do przedłożenia wymaganych pozwoleń. Miejski plan zagospodarowania zezwala na realizację tego typu przedsięwzięcia, a inwestor uzyskał wymagane przez starostę zgody z Wód Polskich. Dlatego organ, działając w zgodzie z obowiązującym prawem, nie mógł odmówić wydania decyzji.

Wojewoda właśnie uchylił decyzję starosty. Skierował ją do ponownego rozpatrzenia.

Wskazaliśmy cztery argumenty przeciw tej inwestycji, a wojewoda przychylił się do dwóch kluczowych - mówi

„Lubuskiej” Łukasz Chybiński z nowosolskiego magistratu.

- Po pierwsze, przed wydaniem zgody nie przeanalizowano wpływu inwestycji na obszary Natura 2000, mimo że planowana lokalizacja znajduje się w ich sąsiedztwie. Po drugie - nie uzgodniono inwestycji z konserwatorem zabytków, choć teren figuruje w gminnej ewidencji zabytków jako „Stocznia rzeczna i pochylnia”. Z akt sprawy wynika, że starosta nowosolski nie dopełnił obowiązków wynikających z art. 39 ust. 3 Prawa Budowlanego - nie zebrał pełnego materiału dowodowego i nie przeprowadził postępowania w całości.

Inwestycja póki co jest zatem wstrzymana.

- Po ocenie faktów port nie jest najlepszą lokalizacją - powtarza Chybiński.

- Przeprowadziliśmy postępowanie zgodnie z naszą wiedzą, posiadanymi materiałami i uzyskanymi opiniami - mówi z kolei rzecznik powiatu nowosolskiego. - W związku z wątpliwościami wojewody przeprowadzimy to postępowanie ponownie, z uwzględnieniem przekazanych zaleceń.

Spotkanie klasycznej motoryzacji

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Nie tylko miłośnicy starej motoryzacji zacierają ręce, by rozpocząć nowy sezon pod hasłem „Zielona G-ratem”. To już 17 edycja tego popularnego wydarzenia.

Rozpoczęcie nowego sezonu odbędzie się w niedzielę, 26 kwietnia o godzinie 15.00, dzięki uprzejmości Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze Ochli na parking przy tzw. Zielonym Targu. Organizatorzy Fundacja Legalny Offroad i skansen w Ochli - podkreślają, że samochody dopuszczone do udziału w imprezie to powszechnie uznawane jako

youngtimery, klasyki oraz modele aut rzadko spotykanych (ze względu na model lub specyfikację) lub przedstawiających wartość w świecie motoryzacji. Od kierowców wymaga się ważnych uprawnień do poruszania się pojazdem, którym zjawili się na spocie. Obowiązuje całkowity zakaz spożywania alkoholu oraz innych środków, których posiadanie jest prawnie zabronione, śmiecenia, zakłócania ładui porządku publicznego oraz mowy nienawiści. Natomiast obowiązują zasady prawa ruchu drogowego.

Pojazdy muszą posiadać ważne badanie techniczne oraz ubezpieczenie.

Wstęp na wydarzenie wolny.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Miłośnicy starych samochodów często organizują zloty i spotkania. Jedno z nich było na Dzikiej Ochli

Na drogach przybywa 10 aut dziennie, a miasto się wyludnia

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Na stu panów przypada 117 pań. Maleje liczba dzieci i osób w wieku produkcyjnym, ale rośnie liczba osób starszych. To mówią dane w najnowszym „Raporcie o stanie miasta”.

„Raport...” to pozycja, której rocznym edycjom przyglądamy się w „GL” od lat. To właśnie dzięki niej można zobaczyć, jak zmienia się miasto na przestrzeni roku.

W najnowszym sprawozdaniu jak na dłoni widać, że Gorzów się wyludnia. Na koniec grudnia 2025 zameldowane w mieście były 106 452 osoby. To o około 1,5 tys. mniej niż rok wcześniej i 3,5 tys. mniej niż dwa lata wcześniej. Kobiety stanowią aż 54 proc. mieszkańców miasta. Na koniec roku było ich 57 488. Mężczyzn było 48 964. Różnica jest zatem wyraźna.

Ubytek ludności to efekt niemal trzy razy wyższej liczby zgonów (1377 osoby) niż urodzeń. 451 maluchów, które

przyszły na świat w zeszłym roku, to najmniejsza liczba od dziesięcioleci. Spadek liczby mieszkańców to także efekt migracji ludności. Saldo w tym względzie cały czas jest ujemne.

Dane zawarte w raporcie pokazują też, jak gorzowskie społeczeństwo się starzeje. Gdy spoglądamy na tzw. piramidę wieku, widać, że coraz więcej jest osób starszych. Spójrzmy na przedział 71-81 lat. Na koniec grudnia w tym wieku było 8349 kobiet i 5176 mężczyzn. A rok wcześniej liczby w tej samej grupie wiekowej były niższe - 7861 pań i 4943 panów.

Na bazie tej samej piramidy wieku łatwo też wysnuć wniosek, że dosłownie za parę lat gorzowskie przedszkola będą pustoszały. Dzieci w wieku do dwóch lat na koniec ostatniego grudnia było bowiem 1479. A jeszcze dwanaście miesięcy wcześniej było ich 1670.

Do wszystkich typów placówek oświatowych w Gorzowie uczęszcza 21 650 osób i jest to o 724 osoby mniej niż dwa lata temu. Pamiętajmy jednak, że

dane ujmują jednak także uczniów spoza Gorzowa.

Spadające dane ludnościowe niosą też pozytywne wnioski. Oczywiście, zależy dla kogo. Fakt jest jednak taki, że póki co powinno być łatwiej o pracę lub o wyższe zarobki. Ludzi na rynku pracy bowiem ubywa. Najnowszy raport mówi, że w wieku produkcyjnym jest 58 719 osób. Dwanaście miesięcy wcześniej było ich 60 172. Jeśli dołożymy do tego, że i na koniec 2025, i na koniec 2024 bezrobocie wynosiło 2,4 proc., a więc jego stopa ani drgnęła, prawdziwe musi być powiedzenie, że „dziś pracuje ten, kto chce”.

Rosną przy tym zarobki. Statystyczny pracujący mieszkaniec Gorzowa zarabiał na koniec roku 7990 zł brutto, a więc

Ubytek ludności w Gorzowie to efekt niemal trzy razy wyższej liczby zgonów (1377 osoby) niż urodzeń (451)

o 1364 zł więcej niż dwanaście miesięcy wcześniej. Pamiętajmy, że to jednak tylko liczby. Siły nabywczej tych pieniędzy „Raport o stanie miasta” jednak nie podaje.

Ciekawe w najnowszym zestawieniu są natomiast dane dotyczące liczby firm. Otóż dokument mówi, że na koniec roku było ich 10 664, a rok wcześniej 19 078. Z czego to wynika? To pytanie skierowaliśmy już do magistratu i do tematu wrócimy. Spadek jest bowiem znaczny. Przykładowo: według najnowszego raportu jednoosobowych firm związanych z budownictwem jest 1837, a rok wcześniej było ich 2415.

W Gorzowie coraz więcej jest natomiast pojazdów. Przybywa ich w tempie około dziesięciu dziennie. Na koniec minionego roku było ich 117 749, a rok wcześniej 114 454. Podkreślmy jednak: są to dane dotyczące wszystkich pojazdów, a więc także motocykli (tych jest 4058) czy przyczep lekkich (2947). Samych aut osobowych wciąż jest mniej niż mieszkańców, bo 83 024.

BULWAR SIĘ ZAZIELENI



FOT. MATERIAŁ GIM-U

Zarząd województwa przeznaczył 5,820 mln zł unijnych pieniędzy na dwie inwestycje w Gorzowie. Pierwsza dotyczy przebudowy bulwaru nadwarciańskiego. W miejscu znajdującej się na nim woliery będzie miejsce do zabawy, a zamiast sadzawki będzie tętnia. Poza tym zostaną usypane dwie wydmy. Stanie też interaktywny napis z nazwą miasta - Gorzów Wielkopolski, w którym druga część będzie podświetlana i mieszkańcy sami będą decydować, czy przymiotnik będzie oświetlony, czy nie. Posadzonych ma również zostać 25 klonów polnych, 15 klonów tatarskich, 9 krzaków sosen górskich, a do tego wiele bylin.

Na prace na bulwarze miasto dostało z urzędu marszałkowskiego 2,392 mln zł. Pieniądże trzeba wykorzystać do końca tego roku, więc przetargu należy spodziewać się bardzo szybko, a rozpoczęcia prac za kilka miesięcy.

3,428 mln zł Gorzów dostał natomiast na „tworzenie atrakcyjnych przestrzeni miejskich”. Pod tą nazwą kryje się pięć skwerów kieszonkowych i siedem zielonych przystanków komunikacji miejskiej. Pieniądże pójda m.in. na wymianę nawierzchni, montaż ławek, koszy, pergoli, a nawet stolików do gier. JM

„Słynny” pas dla rowerów do zmiany. Nowa organizacja ruchu już w maju

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Magistrat przedstawił w końcu nowe rozwiązanie związane z pasem rowerowym na ulicy Dąbrowskiego. Polega ono głównie na likwidacji tzw. martwego pola.

Choć ma zaledwie półtora miesiąca, to „najśłynniejszy” pas rowerowy w całym Gorzowie. Mowa o rowerowej nitce, która 9 marca została wymalowana na ul. Dąbrowskiego. Łączy ona

istniejącą od lat ścieżkę wzdłuż Kłodawki z niedawno ukończoną trasą wzdłuż ul. Jagiełły.

Rowerowa ścieżka została wymalowana pomiędzy dwoma pasami jezdni ulicy Dąbrowskiego biegnącymi w stronę ul. Jagiełły. Przy okazji na ulicy zostało wymalowane tzw. martwe pole. To spowodowało, że kierowcy mogli wybrać jeden z dwóch pasów tuż przed skrzyżowaniem a nie kilkadziesiąt metrów wcześniej.

W efekcie w tej części ulicy Dąbrowskiego zaczęły tworzyć



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Pas dla rowerów powstał, by połączyć ścieżki rowerowe

się korki. Jeden z nich spowodował nawet utrudnienia w wyjeździe zaalarmowanych strażaków z jednostki.

Rozwiązanie od początku spotkało się z krytyką mieszkańców. Likwidacji pasa chciał też m.in. przewodniczący rady miasta Robert Surowiec. Rozwiązanie krytykował też były prezydent miasta Henryk Maciej Woźniak czy były wiceminister spraw wewnętrznych Marek Surmacz.

Jeszcze przed Wielkanocą miasto zapowiadało zmiany. Po-

znaliśmy je w środę. Pas dla rowerów pozostanie w dotychczasowym miejscu. Dużo wcześniej niż przed skrzyżowaniem zostanie jednak wymalowane oznakowanie przebiegu dwóch pasów dla samochodów. Tym samym kierowcy nie będą musieli wybierać kierunku jazdy tuż przed samym skrzyżowaniem.

Zaproponowany sposób pozwala na czytelne rozdzielenie kierunków ruchu i wcześniejsze uporządkowanie relacji pomiędzy pojazdami skręcającymi a rowerzystami jadącymi

na wprost. Jednocześnie umożliwia zachowanie obecnego programu sygnalizacji świetlnej, co ma istotne znaczenie dla sprawnego funkcjonowania skrzyżowania ul. Dąbrowskiego i Jagiełły - mówi Wiesław Ciepiela, rzecznik urzędu miasta.

Zmiany planowane są do wdrożenia w możliwie najbliższym terminie - w maju 2026 roku. Po wprowadzeniu nowej organizacji ruchu sytuacja w tym miejscu będzie monitorowana przez służby miejskie - dodaje rzecznik.

REKLAMA

0011511218

Wiosenny Puls Seniora

W programie:

- rozmowy o sztucznej inteligencji i cyberbezpieczeństwie
- rozmowy o zdrowiu i aktywności
- sprawdzone sposoby na zdrową i szczęśliwą wiosnę w sercu

Zarejestruj się na:
www.gazetalubuska.pl/forumseniora
 lub pod numerem telefonu 519 503 561

28 kwietnia
 Gminny Ośrodek Kultury w Kłodawie
godz. 10

Forum seniora

Udział w Forum Seniora jest bezpłatny, ale wymaga wcześniejszej rejestracji. Liczba miejsc ograniczona!

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY:



REGION KTO WYSTĄPI NA KŁODAWSKIEJ MAJÓWCE?

Ta impreza może być hitem roku

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Kłodawska Majówka, która odbędzie się 16 maja na malowniczych błoniach nad jeziorem, od lat cieszy się ogromną popularnością. Co będzie się tam działo i jakie gwiazdy wystąpią?

Organizatorzy nie bez powodu zdecydowali się na majowy termin po długim weekendzie, w czasie którego wiele osób decyduje się na różne wyjazdy. Natomiast w połowie miesiąca, gdy w okolicach nie ma jeszcze tak dużo plenerowych imprez, mieszkańcy chętniej szukają lokalnych wydarzeń.

To jednak nie tylko kwestia daty. Ogromną rolę odgrywa również lokalizacja. Rozległe błonia tuż przy kłodawskim jeziorze tworzą naturalną scenę dla rodzinnej zabawy, koncertów i spotkań towarzyskich.

Dziecięca energia stworzy majówkę

Tegoroczna majówka rozpocznie się punktualnie w po-



Majówka organizowana jest na malowniczych błoniach tuż przy kłodawskim jeziorze

łudnie i od pierwszych godzin będzie skierowana do najmłodszych. Tradycyjnie wydarzenie połączone zostanie z Gminnym Dniem Dziecka. Na uczestników czekać będzie bogaty program artystyczny. Zaplanowano występy przed-

szkolaków, uczniów szkół i uczestników świetlic, a także prezentacje laureatów lubuskich konfrontacji artystycznych. To doskonała okazja, by zobaczyć lokalne talenty i poczuć prawdziwą dumę z młodego pokolenia.

Tegoroczna majówka rozpocznie się punktualnie w południe i od pierwszych godzin będzie skierowana do najmłodszych

Popołudnie upłynie w rytmie tradycji

Po części dziecięcej scena należeć będzie do kultury ludowej. Między godziną 15:00 a 17:30 zaplanowano blok poświęcony lokalnym tradycjom. Na scenie pojawią się zespoły śpiewające działające w gminie. Będzie więc folklorystycznie i kolorowo. To moment, w którym mieszkańcy mogą nie tylko dobrze się bawić, ale też pielęgnować swoje lokalne dziedzictwo.

Te gwiazdy rozgrzeją publiczność

Wieczór przyniesie prawdziwą muzyczną ucztę. O godzinie 17:30 rozpocznie się seria koncertów, które przyciągną fanów różnych gatunków. Najpierw na scenie pojawi się zespół News. Jego twórczość to disco polo, które charakteryzuje się nietuzinkowymi tekstami oraz melodiami szybko wpadającymi w ucho. Najbardziej znane przeboje grupy to „Laleczka”, „W głowie zawroty”, „Moja wybranka” czy „Zostań do rana”. Następnie

wystąpi Carlos Ferreira, znany jako Carlos z Bad Boys Blue, a więc wokalista związany z legendarną grupą eurodance, która zdobyła ogromną popularność w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Zespół zasłynął tanecznymi hitami, które do dziś królują na imprezach i klubowych parkietach.

Kombi Łosowski gwiazdą majówki

Gwiazdą wieczoru będzie legenda polskiej sceny muzycznej - zespół KOMBI Łosowski, którego przeboje od lat łączą pokolenia. Podczas koncertu publiczność usłyszy największe przeboje z najlepszych albumów legendarnego zespołu KOMBI, a także zupełnie nowe aranżacje i premierowe kompozycje. Gdy wybrzmia ostatnie dźwięki koncertów, impreza wcale się nie zakończy. Od godziny 22:00 aż do 1:00 w nocy uczestnicy będą mogli bawić się na dyskoteczce pod gołym niebem. Za muzyczną atmosferę odpowiadać będą DJ B-White oraz DJ Charis.

Butelki, puszki i stare sprzęty zamienicie na kino lub mecz

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Wiosenne porządki zwykle oznaczają worki pełne niepotrzebnych rzeczy. W Gorzowie mogą jednak przynieść wizytę w kinie, kolację w restauracji albo emocje na stadionie żużlowym. To za sprawą akcji „Wymień odpady na kulturalne wypad”.

W najbliższą sobotę plac Gorzowskiego Rynku Hurtowego ponownie stanie się miejscem, gdzie śmieci zyskują drugie życie, a mieszkańcy bilety do świata kultury i rozrywki. Odbędzie się tam kolejna odsłona akcji „Wymień odpady na kulturalne wypad”, która zawsze przyciąga prawdziwe tłumy.

- To wyjątkowa inicjatywa, która łączy troskę o środowisko z możliwością skorzystania z bogatej oferty kulturalnej i sportowej naszego miasta. Oddając odpady do recyklingu możemy wspólnie zrobić coś dobrego, a przy okazji spędzić fantastycznie najbliższą sobotę - mówi Iwona Olek, prezes Inneco.

Zasady akcji są proste. Wystarczy przynieść posegregowane odpady: plastikowe butelki, aluminiowe puszki, ma-



Ekologiczno-kulturalna akcja odbędzie się w sobotę na placu przy Gorzowskim Rynku Hurtowym

kulaturę albo zużyty sprzęt elektroniczny.

Rekordowa liczba biletów

Już dwadzieścia plastikowych butelek lub aluminiowych puszek może zamienić się w wejściówkę do kina czy teatru. Trzy kilogramy makulatury to kolejna nagroda. Można też pozbyć się starej suszarki, szczoteczki elektrycznej czy większego sprzętu gospodarstwa domowego, a w zamian dostać voucher na kolację lub mecz.

- W tym roku przygotowaliśmy ponad trzy i pół tysiąca biletów i voucherów, w tym także wyjątkowe nagrody premium. Wśród nich są wejściówki na wydarzenia sportowe, do miejsc rozrywki dla dzieci i dorosłych oraz propozycje z kategorii gastronomii. Przyniesioną odpowiednią ilość posegregowanych odpadów będzie można wymienić na wybraną przez siebie nagrodę - tłumaczy Monika Piaszkowska, dyrektor marketingu w Inneco.

Atrakcji będzie więcej

W sobotę atrakcji zaplanowano znacznie więcej. Jedną z nich będzie stoisko z goglami VR, dzięki którym przeniesiemy się do wirtualnego parku. Uczestnicy będą mogli zaprowadzić w nim porządki, przypominając sobie przy tym zasady właściwej segregacji odpadów.

- Przygotowaliśmy wiele takich punktów, w których będzie można wykorzystać odpady w inny sposób i dać im drugie życie. Ze starych koszu-

lek powstaną modne torby, a ze zwykłych słoików piękne lampy. Zaplanowaliśmy również warsztaty samodzielnego tworzenia domowych środków czystości bez szkodliwej chemii. Dla tych, którzy lubią ruch i zdrowe przekąski, będzie energorower. Wystarczy kilka minut, aby własną siłą zasilić blender i przygotować świeże smoothie - wyliczają organizatorzy.

W czasie wydarzenia odbędzie się także finał konkursu na najbardziej kreatywną eko-

logiczną kreację. Zakończy go pokaz mody, podczas którego zobaczymy stroje wykonane z materiałów przeznaczonych do recyklingu. Jedną z największych atrakcji ma być także zielona kolejka kursująca ulicami miasta, która będzie zapraszać mieszkańców na plac wydarzenia. Cała akcja potrwa od godziny 11:00 do 15:00, ale doświadczeni uczestnicy wiedzą jedno: warto pojawić się wcześniej, bo najlepsze bilety i vouchery znikają szybko.



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Rząd i prezydent na szkoleniu

Minister sportu Jakub Rutnicki poinformował, że posiedzenie rządu nie odbyło się we wtorek z powodu ważnych ćwiczeń, w których uczestniczyli ministrowie.

- Za dużo nie mogę mówić na temat tych ćwiczeń, ale to są bardzo ważne ćwiczenia, gdzie koordynujemy różnego rodzaju działania. Cały rząd uczestniczy w tych ćwiczeniach, trwały od samego rana do późnych godzin popołudniowych - powiedział minister Rutnicki w rozmowie w RMF FM.

Według informacji rozgłoszonych w ćwiczeniach wspólnie z członkami rządu udział wzięli prezydent Karol Nawrocki. Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz pytany przez PAP o te doniesienia przekazał, że „Prezydent RP Karol Nawrocki wykonuje swoje konstytucyjne obowiązki, w tym te, które nie są częścią debaty publicznej”. „Zawsze zgodnie z obowiązującym prawem. Zawsze w trosce o dobro Polski i Polaków” - dodał Leśkiewicz.

Adam Kielar

ZDROWIE

Medycy protestują



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Pracownicy Powiatowego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Starachowicach protestują przed siedzibą placówki. Pikietę zorganizowano w ramach ogólnopolskiej akcji protestacyjnej Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych. Protest jest częścią „Czarnego Tygodnia Szpitali Powiatowych”.

WARSZAWA

Upominają się o Poczobuta

Senat przyjął w środę przez aklamację uchwałę w 5. rocznicę uwięzienia Andrzeja Poczobuta. „W 5. rocznicę uwięzienia Andrzeja Poczobuta, dziennikarza i lidera mniejszości polskiej na Białorusi, laureata europejskiej Nagrody im. Sacharowa, ponownie wzywamy władze białoruskie do jego niezwłocznego uwolnienia” - głosi uchwała przy-

jęta przez senatorów. Senatorowie zaapelowali do „władz w Mińsku o powstrzymanie represji, uwolnienie wszystkich więźniów politycznych i rozpoczęcie dialogu z siłami opozycji w kraju i na emigracji w celu przywrócenia pokoju, stabilności społecznej oraz umożliwienia realizacji europejskich aspiracji społeczeństwa białoruskiego”.

KATOWICE

- Ceny energii będą fundamentalne dla konkurencyjności polskiej gospodarki w przyszłości - powiedział w środę w Katowicach minister finansów i gospodarki Andrzej Domański. W środę rozpoczął się tam Europejski Kongres Gospodarczy. Minister mówił, że nasz kraj nie może sobie pozwolić na wysokie ceny energii. Dodał, że jednym z priorytetów rządu jest transformacja energetyczna, w tym budowa elektrowni jądrowej.

”

Energetyka jądrowa będzie stanowić kluczowy element przyszłego miksu energetycznego naszego kraju

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Kto za, a kto przeciw? Wąż się losy Pauliny Hennig-Kloski

Karolina Wrońska
Warszawa

Na najbliższym posiedzeniu Sejmu zapadnie decyzja o politycznej przyszłości ministerstwa klimatu i środowiska Pauliny Hennig-Kloski.

W ub. tygodniu liderka Polski 2050 Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz spotkała się z premierem Donaldem Tuskiem m.in. w sprawie złożonego w marcu wniosku o wotum nieufności wobec Hennig-Kloski - byłej członkini Polski 2050, obecnie w ugrupowaniu Centrum. Po spotkaniu Tusk podkreślił, że głosowanie to będzie „testem koalicyjnej lojalności”. - Jak się okaże, że nie jesteście z nami, to się pożegnamy - zwrócił się wówczas do Polski 2050. Pełczyńska-Nałęcz oceniła natomiast, że język ultimatum to łamanie umowy koalicyjnej.

W rozmowach z PAP politycy klubu Polski 2050 utrzymują, że stanowisko ich klubu po spotkaniu z szefem rządu nie uległo zmianie i dalej przeważają opinie, by głosować za odwołaniem Hennig-Kloski. Jak jednocześnie deklarują, mogliby pójść na kompromis i zgłosować za tym, by szefowa MKiŚ pozostała na stanowisku, pod warunkiem, że ta przyjmie zaproszenie na spotkanie z klubem i „rozwieje wszelkie wątpliwości” związane z działaniami resortu.

- Jeżeli Paulina przyjdzie na spotkanie i pokaże, jak chce



FOT. ADAM JANKOWSKI

W przyszłym tygodniu posłowie zagłosują nad wnioskiem o wotum nieufności wobec szefowej resortu klimatu

rozwiązać te problemy, może liczyć na głosy. Oczekujemy przede wszystkim, że przedstawi plany naprawcze dla programu „Czyste Powietrze”, systemu kaucyjnego i wyjaśni kwestię skandalicznych decyzji personalnych w Banku Ochrony Środowiska. Dodam, że tu nie chodzi o osobę nominowaną przez Polskę 2050 - powiedział w rozmowie z PAP jeden z polityków zbliżonych do zarządu ugrupowania.

Kosiniak-Kamysz pytany w środę w radiu Zet, czy Paulina Hennig-Kloska jest dobrym ministrem klimatu i środowi-

ska, odparł, że tak. Choć - jak dodał - jego klub ma do niej pewne pytania i uwagi. - Najwięcej moich osobistych uwag dotyczy gospodarki leśnej, leśników i tego, co się tam dzieje - podkreślił prezes PSL.

Zdaniem Kosiniaka-Kamysza to zastępca ministra klimatu Mikołaj Dorożala zasługuje na dymisję. W jego ocenie, Dorożala „narobił dużo głupich rzeczy” i już dawno powinien odejść.

Dopytywany, czy odejście Dorożala będzie warunkiem PSL ws. poparcia ministrowi Hennig-Kloski, szef ludowców od-

parł, że nie. - Ja wyrażam swoją opinię i to nie jest opinia, której ktoś nie zna. PSL tę opinię wyraża od dawna. Po prostu uważam, że leśnicy, tak bardzo kiedyś doświadczeni przez Solidarną Polskę, widzieli w nas nadzieję i nie wiem, czy uzyskali tutaj aż takie wsparcie, jak na to zasługują - powiedział Kosiniak-Kamysz.

Według niego, wiceminister Dorożala „nie rozumie leśników, nie rozumie gospodarki leśnej”.

Do słów Kosiniaka-Kamysza odniósł się - za pośrednictwem platformy X - Dorożala. „Słyszę o »głupich« rzeczach w leśnictwie. Pracuję w resorcie ze wspaniałymi, niesamowicie kompetentnymi ludźmi. Ten wpis dedykuję właśnie im. Chcę, żebyście wiedzieli: Wasza praca jest wyrazem najwyższej troski o polskie lasy i przyrodę. Dziękuję Wam za to” - napisał wiceszef MKiŚ.

Wniosek o odwołanie Hennig-Kloski z funkcji ministra klimatu i środowiska, pod którym podpisało się ok. 100 posłów - m.in. z Konfederacji oraz PiS, trafił do Sejmu pod koniec marca. We wniosku zarzucono jej m.in. brak działań na rzecz ograniczenia negatywnych skutków unijnej polityki klimatycznej dla Polski, szczególnie w zakresie systemu ETS, chaos wokół programu „Czyste Powietrze”, a także zaniedbania w przygotowaniu sektora energetycznego i drzewnego. PAP

Atak hakerski na Uniwersytet Warszawski. Wyciekły dane bardzo wielu studentów i pracowników

Mateusz Łuba
Warszawa

W wyniku cyberataku na Uniwersytet Warszawski w darknecie opublikowano około 200 tysięcy plików (850 GB). Część z nich mogła zawierać dane osobowe pracowników i studentów.

Do naruszenia ochrony danych osobowych doszło w wyniku nieuprawnionego dostępu do systemów informatycznych

UW. Osoba nieuprawniona załogowała się do systemu przy użyciu prawidłowych danych dostępowych (loginu i hasła), które zostały wcześniej przejęte - jak twierdzi uczelnia - najprawdopodobniej w wyniku działania złośliwego oprogramowania na urządzeniu użytkownika.

Incydent wykryto 9 lutego. Z przeprowadzonych analiz wynika, że dane mogły być kopowane w okresie od stycznia do lutego 2026 roku. Ich publika-

cja w darknecie nastąpiła natomiast w nocy z 15 na 16 kwietnia.

Uczelnia informuje, że ponad 32 tysiące wykradzionych i opublikowanych w darknecie plików mogło zawierać dane osobowe m.in. dane identyfikacyjne, dane identyfikacyjne szczególnego rodzaju, kontaktowe, finansowe i podatkowe, związane z zatrudnieniem czy dotyczące zdrowia.

Zdarzenie może dotyczyć w szczególności: pracowników UW, studentów, kandydatów

na studia, doktorantów, byłych pracowników i współpracowników, a także innych osób związanych z działalnością uczelni. Z uwagi na charakter incydentu oraz zakres danych istnieje wysokie ryzyko naruszenia praw i wolności osób, których dotyczy wyciek.

Uczelnia zaleca m.in. zastrzeżenie numeru PESEL i monitorowanie aktywności kredytowej oraz zmianę haseł do poczty elektronicznej i bankowości.

Zgoda UE na pożyczkę dla Ukrainy oraz 20. pakiet sankcji wobec Rosji

oprac. Anna Nagel
Bruksela

Państwa członkowskie UE osiągnęły w środę wstępne porozumienie w sprawie udzielenia Ukrainie pożyczki w wysokości 90 mld euro oraz nałożenia na Rosję 20. pakietu sankcji.

Zgodę dali w środę ambasadorowie krajów UE. Aby decyzja została formalnie przyjęta, musi zostać zatwierdzona przez rządy poszczególnych państw w procedurze pisemnej, która powinna zakończyć się dziś po południu.

Zarówno pożyczka dla Ukrainy, jak i nowe sankcje wobec Rosji wymagają jednomyślnej zgody wszystkich państw członkowskich.

Węgry blokowały dotąd obie decyzje. Na 20. pakiet sank-

cyjny nie zgadzała się także Słowacja. Nowe sankcje obejmują m.in. całkowity zakaz transportu rosyjskiej ropy drogą morską. Zastąpi on obecnie obowiązujący w ramach unijnych sankcji limit cenowy na rosyjską ropę, który dopuszcza możliwość świadczenia usług związanych z transportem tego surowca z Rosji, ale tylko po wyznaczonej cenie. By obejść ten limit, Rosja rozwinęła w ostatnich latach tzw. flotę cieni.

Do przełomu doszło po ogłoszeniu we wtorek przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, że naprawa rurociągu Przyjaźń, zniszczonego w styczniu w wyniku rosyjskiego ataku, została zakończona. Według ukraińskiego przywódcy ropociąg, która dostarcza rosyjską ropę na Węgry i Słowację, może znów funkcjonować.

PAP



Państwa członkowskie UE wyraziły zgodę na udzielenie Ukrainie pożyczki na kwotę 90 miliardów euro

Czy dojdzie do spotkania Zełenskiego z Putinem?

oprac. Anna Nagel
Kijów

Ukraina poprosiła Turcję o zorganizowanie spotkania prezydenta Wołodymyra Zełenskiego z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem - poinformował minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha.

Według Sybihi strona ukraińska jest zainteresowana spotkaniem, ponieważ chce „nadać nowy impuls dyplomatycznym relacjom”. Szef MSZ nie ujawnił, jak Ankara zareagowała na tę propozycję.

„Poprosiliśmy o to Turków, a także zwróciliśmy się do innych stolic. Zwróciliśmy się bezpośrednio do Turcji. Jeśli jednak inna stolica, poza Moskwą i Białorusią, zorganizuje takie spotkanie, pojedziemy tam. Jest to

dla nas ważne” - zacytowała Sybihe agencja Interfax-Ukraina.

Szef dyplomacji wyjaśnił, że Ukraina byłaby gotowa rozważyć każde miejsce poza Białorusią lub Rosją na spotkanie z Putinem, o które Zełenski od dawna zabiegał, aby przyspieszyć zakończenie trwającej od ponad czterech lat wojny.

W piątek prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan w swoim przemówieniu podczas 5. Forum Dyplomatycznego w Antalyi potwierdził gotowość Ankary do wspierania bezpośrednich rozmów między Ukrainą a Rosją, w tym ewentualnego spotkania przywódców, ale pod warunkiem, że obie strony wyrażą na to zgodę.

Wcześniej Sybiha potwierdził gotowość Ukrainy do spotkania na szczęblu przywódców Ukrainy i Rosji.

PAP

Loty będą odwoływane? Coraz większy problem z paliwem

Grzegorz Kuczyński, AK
Bliski Wschód

Niepewna sytuacja na Bliskim Wschodzie potężnie zachwiała rynkiem paliw, w tym lotniczego. Coraz powszechniejsze są głosy, że niektóre połączenia samolotowe będą musiały być zawieszone z tego powodu.

W zeszłym tygodniu obawy dotyczące niedoborów paliwa lotniczego w Europie trafiły na pierwsze strony gazet, gdy szef Międzynarodowej Agencji Energetycznej (IEA) powiedział agencji Associated Press, że Europa ma zapasy paliwa lotniczego wystarczające tylko na sześć tygodni, po czym niedobory zaczęły powodować odwołania lotów.

Teraz do coraz liczniejszych głosów ostrzegających, że w nadchodzących tygodniach mogą być odwoływane loty w Europie z powodu niedoboru paliwa, dołącza Międzynarodowe Wzroszenie Przewoźników Powietrznych (IATA).

- Szacujemy, że pod koniec maja w Europie mogą pojawić się pierwsze odwołania lotów z powodu braku paliwa lotniczego - powiedział dyrektor generalny IATA Willie Walsh.

Dodał, że takie sytuacje mają już miejsce w niektórych częściach Azji.

W zeszłym tygodniu grupa linii lotniczych Airlines for Europe (A4E) wezwała Unię Europejską



FOT. EVA DARRON ON UNSPLASH

Konflikt na Bliskim Wschodzie oznacza, że linie lotnicze mogą kasować połączenia, które staną się nieopłacalne

do wdrożenia szeregu tymczasowych środków, które pomogą przewoźnikom poradzić sobie ze skutkami konfliktu na Bliskim Wschodzie. A4E, zrzeszająca 16 linii lotniczych reprezentujących 80% europejskiego ruchu lotniczego, wezwała UE do wdrożenia monitoringu dostępności paliwa lotniczego i zapewnienia jasności prawnej w zakresie obowiązujących przepisów.

Tymczasem stowarzyszenie portów lotniczych Airports Council International (ACI) Europe zwróciło się do UE z ostrzeżeniem, że portom lotniczym może zacząć brakować paliwa lotniczego w ciągu najbliższych trzech tygodni, o ile Cieśnina Or-

muz nie zostanie wkrótce otwarta. ACI wezwało do utworzenia unijnej platformy monitorującej, która pomogłaby koordynować działania i mapować dostępność paliwa. Organizacja chciałaby również, aby import odbywał się z alternatywnych lokalizacji oraz aby państwa członkowskie prowadziły wspólne zakupy.

Pod koniec maja w Europie mogą pojawić się pierwsze odwołania lotów z powodu braku paliwa lotniczego

Holenderski przewoźnik KLM rozpoczął już dostosowywanie rozkładów lotów, ponieważ rosnące ceny paliwa sprawiły, że obsługa niektórych lotów „przestała być opłacalna finansowo”. Dodał jednak, że „nie ma niedoboru paliwa lotniczego”.

Tymczasem Lufthansa przyspieszyła wycofywanie samolotów obsługiwanych przez swoją spółkę zależną CityLine w związku ze wzrostem cen paliwa lotniczego, które, jak podała, wzrosły ponaddwukrotnie w porównaniu do okresu przed wojną w Iranie. W rezultacie samoloty transportowe A321 Lufthansa Cargo, które były obsługiwane przez CityLine, zostały tymczasowo uzziemione.

Portal i.pl skontaktował się także z Polskimi Liniami Lotniczymi LOT. Spytałismy, jak nasz narodowy przewoźnik jest przygotowany na potencjalne przedłużenie konfliktu na Bliskim Wschodzie i problemy z zaopatrzeniem w paliwo.

„Spółka prowadzi działania hedgingowe, jednak przy tak dynamicznych zmianach rynkowych nie są one w stanie w pełni zneutralizować presji kosztowej. Dostrzegamy ograniczone możliwości przełożenia tych wzrostów na ceny biletów, dlatego koncentrujemy się na optymalizacji operacyjnej, dostosowując kształt siatki połączeń do nowych realiów” - poinformował przewoźnik.

Szojgu porównał Naddniestrze do Donbasu i zagroził Mołdawii interwencją Rosji

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Działania władz Mołdawii wobec Naddniestrza coraz bardziej przypominają wydarzenia wokół Donbasu po 2014 roku - stwierdził sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji Siergiej Szojgu w wywiadzie dla „Komsomolskiej Prawdy”.

Według Szojgu Kiszyniów przy „udziale” Ukrainy ustanowił „blokadę” regionu i wszelkimi sposobami „pogarsza warunki życia” lokalnej ludności, tworząc „bariery handlowe, bankowe i transportowe”.

- Są to ograniczenia swobody przemieszczania się, nielegalne opłaty celne, arbitralne pozbawianie obywatelstwa... Sytuacja, powiem wprost, jest trudna. Przedsiębiorstwa o zna-



FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Rosja mogłaby zaatakować poprzez powietrzny desant

czeniu systemowym nie działają lub działają z przerwami, obserwuje się chroniczny deficyt zasobów energetycznych - wymieniał Szojgu.

Były minister obrony zaznaczył, że „retoryka mołdawskich władz w stosunku do Naddniestrza coraz częściej przypomina

oświadczenia władz Ukrainy dotyczące Donbasu po 2014 roku” i ostrzegł republikę przed eskalacją, grożąc interwencją Rosji.

- W Naddniestrzu mieszka ponad 220 tysięcy obywateli rosyjskich, których interesy i bezpieczeństwo są obecnie zagrożone z powodu bezmyślnych i nieodpowiedzialnych działań Kijowa i Kiszyniowa. A jeśli gdzie taka potrzeba, Rosja podejmie wszelkie niezbędne kroki i wykorzysta wszystkie dostępne metody, aby ich chronić - podkreślił Szojgu.

Oskarżył również Mołdawię o próby „wypchnięcia” z Naddniestrza grupy operacyjnej rosyjskich wojsk. Sekretarz Rady Bezpieczeństwa przypominał, że 17 kwietnia republika uznała dowództwo kontyngentu za personae non gratae, faktycznie pozbawiając dowódców

możliwości przemieszczania się poza region. Według Szojgu ten krok „jednoznacznie potwierdza zdecydowany zamiar” Kiszyniowa, by „dążyć do dalszego zaostrzenia sytuacji”.

Wypowiedzi te padły w kontekście zatwierdzenia przez Mołdawię decyzji o wystąpieniu z WNP. Wcześniej na Kremlu oświadczono, że republiki nie czeka „nic dobrego”, jeśli będzie kontynuować kurs na „konfrontację” z Rosją w imię budowania relacji z Europą.

Jesienią 2025 roku Mołdavia zatwierdziła nową strategię wojskową do 2035 roku, w której nazwała Federację Rosyjską „głównym zagrożeniem”. Prezydent kraju Maia Sandu wielokrotnie oskarżała wcześniej Moskwę o ingerencję w sprawy Kiszyniowa i dążenie do zorganizowania zamachu stanu.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Sherlock jest nieśmiertelny

Za kilka dni do sprzedaży trafi klasyk - „Studium w szkarłacie” Arthura Conan Doyle’a (wyd. W.A.B.). To pierwsza z serii powieści o słynnym detektywie z Baker Street, powracająca w odświeżonej formie - powieści i zbiory opowiadań zostaną wzbogacone o dodatek dla fanów łamigłówek i zagadek. Tom ubrano w oryginalną szatę graficzną, aczkolwiek nawiązującą do klasycznych wydań. Tłumaczenia dokonała Ewa Łozińska-Małkiewicz. Is

W KINACH

Ulysses przeciw wszystkim?

Jutro w polskich kinach amerykański „Normal” w reż. Bena Wheatleya. Film opowiada historię tajemniczego Ulyssesa (Bob Odenkirk), który zostaje zmuszony do objęcia tymczasowej posady szeryfa w sennym miasteczku Normal. Pewnego dnia lokalny bank zostaje okradziony przez parę przybyszy z zewnątrz. Jednak dotarłszy na miejsce przestępstwa, bohater wpada na ślad szeroko zakrojonego spisku, w który zamieszani są wszyscy mieszkańcy Normal. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Sue Grafton

Jutro przypada także rocznica urodzin Sue Taylor Grafton (24 kwietnia 1940 r. - 28 grudnia 2017 r.), amerykańskiej autorki powieści kryminalnych o prywatnym detektywie Kinsey Millhone, oznaczonych charakterystycznie kolejnymi literami alfabetu, począwszy od „A” (patrz: „Is for Alibi”). Akcja wszystkich powieści Grafton toczy się w fikcyjnej miejscowości Santa Teresa, wymyślonej ongiś przez Rossa Macdonalda. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 203. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Czy Napoleon sam podyktował Kodeks Cywilny? Kwestia wciąż budzi emocje i otwiera konta – str. 10

Wojna domowa w Hiszpanii i jej echa w polskiej prasie. W roli głównej Ksawery Pruszyński – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Druga Rzeczpospolita i jej broń biologiczna Pierwsi byli Niemcy. Później bolszewicy. Ale w latach 30. także w Polsce naukowcy zaczęli pracować nad własną bronią biologiczną.



Hipolit Starszak, czyli jak zostać wzorcowym funkcjonariuszem SB

Witold Głowaczek, żar
redakcja@polskatimes.pl

Jego teczka w IPN jest pełna pochwał od przełożonych coraz wyższej rangi. Hipolit Starszak robił karierę w SB od lat 60. do końca stanu wojennego.

Na Rakowieckiej krążyło nawet powiedzenie, że przez ten czas tow. Starszak zdążył przesłuchać lub inwigilować połowę spośród najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej. Stał się najlepszym specem od konspiracyj w SB-eckiej hierarchii.

Polityka i jej urok

W służbach specjalnych PRL nie było wielu ludzi z podobnym przebiegiem kariery. Hipolit Starszak pracował w elitarnym Biurze Śledczym MSW od 1962 r. aż do czasów stanu wojennego. Zbierał pochwały, wyróżnienia i zaproszenia na elitarne kursy w Moskwie. Regularnie współpracował z Jerzym Urbanem jako rzecznikiem rządu. Osobiście próbował nakłonić Lecha Wałęsę do podpisania w 1982 roku lojalki, w której szef „S” miałby zadeklarować, że w pełni podporządkuje się przepisom stanu wojennego. W końcowym okresie PRL (i do maja 1990 r.) był zastępcą prokuratora generalnego. Chwilę później ponownie wypłynął - tym razem jako ekspert od rynku mediów. Jerzy Urban zrobił go szefem spółki wydającej doskonale sprzedający się w pierwszych latach III RP tygodnik „Nie”.

Hipolit Starszak brylował w postnomenklaturowym biznesowym światku Warszawy, był przyjacielem Edwarda Mazury, a nawet należał do osób, które były na imprezie, na której ostatni raz widziany był żywy zastrzelony na ulicy komendant główny policji Marek Papała. Był też teściem słynnego piłkarza Dariusza Wdowczyka.



W numerze 21 „Wprost” z 2004 r. ukazał się artykuł Jarosława Jakimczyka „Bezpieka Urbana” poświęcony Hipolitowi Starszakowi. Według artykułu brał on udział w najgroźniejszych sprawach politycznych prowadzonych przez SB od połowy lat 60.

Swą bezpieczniacką karierę Hipolit Starszak rozpoczął w 1962 r., zaraz po studiach prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim. Jako świeżo upieczony absolwent z dobrymi wynikami błyskawicznie trafił do Biura Śledczego MSW - czyli złożonej z pięciu wydziałów centralnej struktury Służby

Bezpieczeństwa powołanej do prowadzenia najważniejszych dla bezpieczeństwa śledztw. Biuro zajmowało się również prowadzeniem agentury celnej i inwigilacją osób osadzonych w aresztach śledczych i zakładach karnych.

W latach 60. Starszak zapisał się w annałach SB prowa-

dzeniem dwóch niezwykle ważnych dla bezpieczeństwa spraw. W 1967 r. znalazł się w ekipie rozpracowywanej Jerzego Strawę - będącego regularnym, płatnym agentem CIA. Jego schwytanie było drogą do pokazowego procesu - zakończono go zresztą wykonanym wyrokiem śmierci.

Tytan agentury

Historia współpracy Strawy z Amerykanami była operetkowo wręcz barwna, przypominając momentami raczej scenariusz taniego filmu sensacyjnego z epoki niż nudnawe niekiedy realia działania służb.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

JAK NAPOLEON DYKTOWAŁ KODEKS

S pór o to, czy Kodeks Napoleona narzucał Polakom rewolucyjne i laickie porządki (jak chcą prawicowcy), czy wyprowadzał Polskę z zacofania, często wbrew woli elit (jak chcą ci z lewej) zostawmy filozofom prawa. Przyjrzyjmy się lepiej, jak powstawał od strony praktycznej.

Stendhal i feministki

Najpierw kilka ciekawostek: zredagowano go ostatecznie w 1804 r. pod nazwą „Kodeks Napoleona”. Cesarz chcąc podkreślić swój z nim związek mawiał, że jest on „większym osiągnięciem niż każda z wygranych przezeń bitew”.

Ponoć pisarz Stendhal czytał trzy strony Kodeksu dziennie, aby odnaleźć właściwe brzmienie językowe dla „Pustelni parmeńskiej”. A w 1904 r. emancypantki w USA spaliły egzemplarz Kodeksu, wyrażając protest dla zawartych w nim paragrafów.

Prosty i zwięzły

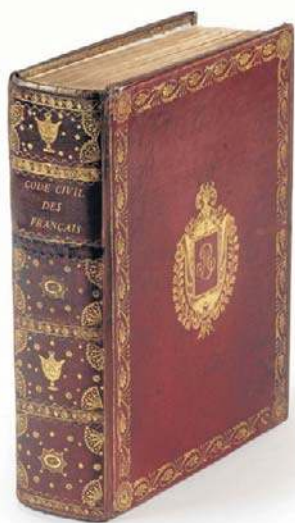
Kodeks miał charakter antyfeudalny, opierał się na zasadach indywidualizmu i liberalizmu, i w dużej mierze nawiązywał jednak do dawnego prawa francuskiego. Był swoistym połączeniem norm zaczerpniętych z prawa zwyczajowego Francji północnej, prawa rzymskiego oraz prawa okresu rewolucji. To ostatnie było szczególnie widoczne w zapisach dotyczących prawa majątkowego.

Kodeks został napisany językiem zwięzłym, prostym i jasnym, co ułatwiało jego stosowanie i zrozumienie. Zawarte w nim sformułowania były dość elastyczne i umożliwiały sędziom twórczą ich interpretację w orzecznictwie. To zadecydowało o tym, że jego zapisy przetrwały do dziś.

Łyk chambertina

Czy Cesarz dyktował skrybom prawniczym każdy z 2281 artykułów Kodeksu? Napoleonidzi twierdzą wręcz, że potrafił dyktować trzy różne teksty trzem pisarzom jednocześnie. Pracował od świtu, a dla koncentracji pił burgundzkiego chambertina. Sceptycy dowodzą czegoś wręcz przeciwnego: że nudził się przy kwestiach prawnych, a jego praca ograniczała się do powołania w 1800 r. czterooosobowej komisji do opracowania dokumentu i czytania jego ostatecznej wersji.

W 2025 r. we Francji odbyła się sensacyjna aukcja - pod młotek trafił egzemplarz Kodeksu z monogramem Cesarza i jego osobistymi uwagami w tekście. Spora ilość paragrafów została przezeń zakreślona i opatrzona słowami: „bzdura” albo „idiotyzm”. Czy postępuje tak ktoś, kto wcześniej owe paragrafy sam podyktował?



Egzemplarz Kodeksu Napoleona sprzedany w marcu 2025 r. za ponad 395 tys. euro



KAŻDE PAŃSTWO POTRZEBUJE FUNKCJONARIUSZY TAJNEJ POLICJI

Hipolit Starszak, czyli gawęda o esbeku niemalże doskonałym

Ciąg dalszy ze str. 9

Do roku 1960 żonaty z Niemką z NRD Strawa pracował w kolejnych instytucjach perełowskiego handlu zagranicznego, relatywnie często wyjeżdżając na Zachód. Podczas pobytu w Essen został zwerbowany przez agentów CIA. Zaproponowali mu 100 dolarów miesięcznie i regularne premie, dali kilkakrotnie dolarów (w Polsce majątek) zaliczki. I zażądali informacji o jednostkach wojskowych LWP. Przez sześć kolejnych lat Strawa odbył liczne podróże po kraju, a to fotografując lotniska pokrywane w lasach, albo okolice sowieckich baz w Polsce. Strawa liczył żołnierzy na koszarowych placach i lotniskowych pasach w Szklarskiej Porębie i Szczecinie, ręcznie szkicował budynki bazy w Bolesławcu, no-

tował numery wozów, szczegóły umundurowania i wyposażenia.

Amerkanie szybko zorientowali się, że Strawa to istny tytan pracy agenturalnej. Dali mu podwyżkę (do 200 dolarów miesięcznie) oraz przekazali ukrytą w kanistrze radiostację. W efekcie przez sześć lat odebrali od Strawy ok. 160 meldunków. Część z nich była pisana atramentem sympatycznym, który Strawa sporządzał z własnej krwi. Choć wszystko to brzmiało komediowo, wydarzyło się naprawdę.

Kiedy esbecy wpadli na jego trop, byli zachwyceni. Tym bardziej że aresztowany 31 marca 1967 r. Strawa pękł na pierwszym przesłuchaniu. Wśród przesłuchujących był Hipolit Starszak.

Awans, towarzyszu

Jan Lityński, opozycjonista, który trafił do więzienia po Marcu, spotkał tam Strawę ska-

zanego już na śmierć. W rozmowie z „Gazetą Wyborczą” wspominał, że Strawa opowiadał mu, że jeden z esbeków obiecał mu, że jeśli tylko będzie zeznawał, nie zawisnie na stryczku. Więc zeznawał. Kto wie, może to Starszak składał mu tę obietnicę?

Dodajmy, że esbeckie zobowiązanie zostało w specyficzny sposób spełnione. Po zakończeniu łatwego - bo Strawa przyznał się do wszystkiego, a i dowodów nie brakowało - śledztwa, odbył się pokazowy proces, podczas którego nakręcona już nagonkami roku 1967 i 1968 roku machina propagandowa przedstawiła Strawę jako kompletnego renegata i cynika.

Na zakończenie procesu Strawa został skazany na śmierć, ale nie przez powieszenie, lecz przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano. Córka Strawy do dziś szuka miłośca, w którym mógł zostać po-

chowany jej ojciec, za to Biuro Śledcze MSW - razem ze Starszakiem - odnotowało wielki sukces. Jeden z przełożonych Starszaka - Ryszard Matejewski - dostał za Strawę awans na wiceministra spraw wewnętrznych.

„Specjalista”

Po Marcu 1968 r. Starszak, przesłuchujący i inwigilujący na masową skalę znanych i mniej znanych opozycjonistów, zyskał w SB status weterana. „Szczególnie duży wkład dał z siebie po tzw. wydarzeniach marcowych, zwłaszcza w zakresie opracowania wyników postępowania w sprawach tzw. komandosów” - pisał jego przełożony we wniosku o awans na stopień kapitana.

Na tym nie koniec, bo po roku 1968 Starszak został w SB uznany za „specjalistę” od Adama Michnika i jego środowiska. Aż



Egzemplarze paryskiej „Kultury” zarekwirowane podczas sprawy tzw. taterników na przełomie lat 60. i 70.

do lat 80. wielokrotnie współprowadził wymierzone w Michnika i byłych „komandosów” sprawy, bywał też „konsultantem” innych esbeków od opozycji demokratycznej w PRL.

W 1969 r. Starszakowi trafiła się kolejna wielka sprawa. Tym razem było to śledztwo przeciwko tzw. grupie „taterników”, czyli młodych opozycjonistów przemycających przez granicę polsko-czechosłowacką (najczęściej rzeczywiście przez Tatry, niekiedy drogami dostępnymi jedynie dla taterników i pod tajemniczą „przykrywką”) egzemplarze paryskiej „Kultury” i książki wydawane przez emigracyjny Instytut Literacki.

SB zdołała wykryć „taterników” dzięki swojemu tajnemu współpracownikowi, który podsłuchiwał jedną z rozmów dotyczących przerzutu kolejnej partii nielegalnych wydawnictw.

4,5 roku za kratkami

Pierwsi, 29 maja 1969 r., zostali zatrzymani - w Starym Smokowcu po słowackiej stronie Tatr, czyli niejako na „gorącym uczynku” Maciej Kozłowski i Maria Tworowska, którzy mieli przerzucić przez góry kolejny transport „Kultury” i książek. W kraju SB aresztowała kolejne osoby: Krzysztofa Szymborskiego, Jana Krzysztofa Kelusa, Urszulę Sikorską i Macieja Włodka. Do sprawy „taterników” włączono jeszcze kolejnych podejrzanych - Małgorzatę Szpakowską i Jakuba Karpiń-

skiego, którzy zbierali dla „Kultury” dokumentację dotyczącą Marca 1968 r. i następujących po nim represji.

Starszak uczestniczył zarówno w ich rozpracowywaniu, jak i w przesłuchaniach. W procesie „taterników” zapadły drażniące (jak na przestępstwo polegające na przenoszeniu plecaka książek przez granicę) kary nawet 4,5-letniego więzienia. Większość skazanych opuściła jednak więzienia po nieco ponad roku od wyroku (do czego należy doliczyć jeszcze prawie rok w areszcie) - na mocy amnestii.

W 1973 r. Starszak został bardzo znacząco wyróżniony przez przełożonych. Skierowano go na prawie roczne szkolenie w Wyższej Szkole KGB im. F.E. Dzierżyńskiego w Moskwie. Tam Starszak zgłębiał m.in. takie przedmioty, jak: „działania kontrwywiadowcze organów służby bezpieczeństwa przeciwko wywiadom państw imperialistycznych” czy też „organizacja pracy i kierowania w radzieckim kontrwywiadzie”. Nie brakowało również zajęć praktycznych z obserwacji czy wykrywania punktów kontaktowych, trochę w stylu tych, o których można czytać w książkach Wiktora Suworowa.

Pogaduszki z Lechem

Po wydarzeniach w Ursusie i Radomiu, w epoce KOR-u, Starszak razem z prawie całym Biurem Śledczym MSW, zajmował się niemal wyłącznie rozpracowywaniem rodzącej się opozycji

demokratycznej. Wspinał się w hierarchii. W 1974 roku był już naczelnikiem wydziału, by wreszcie w roku 1978 zostać zastępcą dyrektora Biura Śledczego MSW.

W przededniu wprowadzenia stanu wojennego został jego szefem - przejmując pałeczkę od poprzednika, płk. Tadeusza Kwiatkowskiego. Za jego czasów powstała tam specsekcja odpowiedzialna za koordynowanie spraw związanych z internowanymi. Ale jeszcze jako zastępca dyrektora Biura, Starszak należał do kręgu wtajemniczonych w przygotowywanie stanu wojennego. We wrześniu 1981 r. gościł w Moskwie, dopinając szczegóły związane z potajemnym drukiem obwieszczenia o stanie wojennym w drukarni KGB.

W 1982 r., jako szef Biura Śledczego, Starszak prowadził jedną z najsłynniejszych rozmów esbecji z Lechem Wałęsą. Razem z prokuratorem płk. Bolesławem Klisiem próbował nakłonić Wałęsę do podpisania lojalności - czyli zobowiązania

o bezpieczeństwo swej służby. Hipolit Starszak jako wiceprokurator generalny miał nadzorować to śledztwo. I zadbać o dwie kwestie. Po pierwsze o to, by Piotrowski i jego podwładni zagrożeni wieloletnimi wyrokami w akcie desperacji nie ujawnili innych mrocznych tajemnic SB. Po drugie zaś o to, by to na nich - i tylko na nich - zamknięta została lista winnych.

Sprawa Papaya

Tak też dokładnie się stało. Choć wybitni opozycyjni adwokaci, Krzysztof Piesiewicz, Jan Olszewski, Edward Wende i Andrzej Grabiński, pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych (rodziny ks. Popiełuszki i jego kierowcy Waldemara Chrostowskiego) wskazywali dość konkretnie na odpowiedzialność za działania swych podwładnych m.in. szefa Departamentu IV gen. Zenona Płatka oraz szefa SB i wiceszefa MSW gen. Władysława Ciastonia, obu generałom włos z głowy nie spadł. Zaś Grzegorz Piotrowski mimo 25-let-

OD KWIETNIA 1984 DO MAJA 1990 R. STARSZAK BYŁ ZASTĘPCĄ PROKURATORA GENERALNEGO. ODWOŁAŁ GO DOPIERO PREMIER TADEUSZ MAZOWIECKI

do przestrzegania praw stanu wojennego. Wałęsa odmówił, ale ustnie stwierdził, że przepisów będzie przestrzegać. W 1983 r. Starszak na krótko został szefem SB w Siedlcach.

Na szczytach władzy

„Wykazuje inicjatywę i aktywność na bezpośrednio nadzorowanych odcinkach służby. Podejmowane przedsięwzięcia nacechowane były rzeczowością i poczuciem odpowiedzialności, a w miarę potrzeby dużym osobistym zaangażowaniem w realizację podjętych czynności” - napisał gen. Czesław Kiszczak, rekomendując w kwietniu 1984 r. Starszaka na zastępcę prokuratora generalnego.

Cel tej nominacji był dość oczywisty. Zbliżał się proces toruński - w którym stanęli przed sądem mordercy księdza Jerzego Popiełuszki z grupy „D” Departamentu IV MSW. To była jedna z najtajniejszych i zarazem najbardziej brutalna z komórek organizacyjnych całej Służby Bezpieczeństwa. Jej członkowie - a wśród morderców ks. Popiełuszki przede wszystkim kpt. Grzegorz Piotrowski - mieli rozległą wiedzę o najczarniejszych brudach SB i innych sprawach, w których esbecy dopuszczali się działań całkowicie przekraczających nawet reguły prawne PRL.

Choć było jasne, że bezpośredni mordercy ks. Popiełuszki zostaną skazani, a decyzje w tej sprawie zapadły na szczytach władzy, Kiszczak musiał zadbać

niego wyroku nie puścić pary z ust.

Zastępcą prokuratora generalnego Starszak pozostawał aż do 1990 r., kiedy to w maju odwołał go z tej funkcji premier Tadeusz Mazowiecki. Odchodził w stopniu pułkownika.

W latach 90. zaczęła się ostatnia odsłona kariery Starszaka. Jerzy Urban zrobił go dyrektorem spółki Urma - czyli wydawcy tygodnika „Nie”. Była to złota posada, bo „Nie” sprzedawało się w latach 90. w gigantycznym nakładzie i przynosiło spore zyski. Jeszcze po roku 2000 Starszak zasiadał w strukturach zrzeszającej wydawców organizacji branżowej ZKDP. Był nawet rekomendowany przez Urbana do jej Sądu Koleżeńskiego.

Wieczorem 25 czerwca 1998 r. razem z m.in. Edwardem Mazurem bawił się na imprezie u byłego gen. SB Józefa Sasina. To właśnie on powołał z tej imprezy przed własnym domem został zastrzelony ówczesny komendant policji Marek Papaya. Starszak natomiast pomagał Edwardowi Mazurowi znaleźć adwokata po tym, jak w 2002 r. zatrzymano go w związku z podejrzeniami o udział w zabójstwie Papaya. „Należałem do grona znajomych Edwarda Mazura. Być może byłem jedynym prawnikiem w tym gronie” - tak tłumaczył Starszak w TVN.

Hipolit Starszak zmarł 19 stycznia 2015 r. Pochowano go na warszawskim Cmentarzu Północnym.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY II RP



Komuniści strzelają do figury Chrystusa - jedno ze zdjęć nadesłanych przez Pruszyńskiego z Hiszpanii

Wojna domowa w Hiszpanii i Ksawery Pruszyński

W numerze 18 tygodnika „Merkuryusz Polski Ordynaryjny” z 1937 r., najbardziej antysystemowego pisma II RP, znalazł się dość osobliwy tekst. Zatytułowano go: „Do rąk własnych JWPana Xawerego Pruszyńskiego” i odwoływał się do jego korespondencji z wojny domowej w Hiszpanii, drukowanych na łamach liberalnych „Wiadomości Literackich”.

„Do rąk własnych JWPana Xawerego Pruszyńskiego w Bilbao lub poza tem miastem.

List ten adresujemy w sposób dość mętny, gdyż nie zdajemy sobie dokładnie sprawy, gdzie Szanowny Pan znajduje się w tej chwili, dokąd zmierza i jakie ma projekty. Być może, jest Pan jeszcze w Bilbao, pod opieką pierwszego lepszego konsulat. Jednak te konsulatory to dobry wynalazek, nieprawdą? Naprzykład konsulat polski w Madrycie zajął się ewakuacją rodowitych Hiszpanów z Madrytu. Szkoda, że Szanowny Pan nie opisał tej pikantnej sceny, ale mniejsza z tem, jedźmy dalej.

*

Dla nas, stałych czytelników Pańskich korespondencji z Hiszpanii, ważniejsza jest przerwa, która w tych korespondencjach musi nastąpić. Wszystkiemu winien powstańczy generał Mola. Coś mu strzeliło do głowy i przełamał front w chwili najmniej odpowiedniej. A tak ładnie zapowiadał się ciąg dalszy Pańskich listów, ilustrowanych własnymi fotografiami. To, cośmy widzieli i czytali dotychczas, było wzruszające. Na przykład: warta przed krucyfiksem, posiłek w lesie z krucyfiksem na stole, milicjant pod krucyfiksem i tak dalej, i tak dalej. A propos, jak Pan to robi? Skąd Pan ma na każde zawołanie tyle krucyfiksów? Albo, może wozi Pan ze sobą krucyfiksy? Pytamy o ten szczegół, gdyż interesuje nas technika reportażowa. Jeżeli to nie jest sekret zawodowy, prosimy o wyjaśnienie.

*

Szkoda jednak, że będzie się Pan musiał poddać ewakuacji z Bilbao. Liczyliśmy, i nie bez podstaw, że znajdzie się Pan wkrótce między asturyjskimi anarchistami, że z ich kraju nadeśle nam Pan serię obrazów. Przychodziły nam nawet na myśl przypuszczalne podpisy pod fotografiami: Wieczera anarchisty, na stole krucyfiks. Kapelan anarchistów z krucyfiksem. Anarchiści wynoszą krucyfiks z kościoła podpalonego przez lotników powstańczych...

Jak jechać to jechać, Szanowny Panie. I nie zbaczać z obranej drogi, nie zwalniać tempa.

*

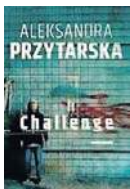
Na zakończenie jeszcze jedno małe pytanie: czemu to Szanowny Pan nie opisał sceny podpalenia historycznego dębu w Guernica, pod którym, według legendy, Ferdynand i Izabela przyrzekli Baskom poszanowanie ich praw i obyczajów? Czytaliśmy o tem w innych korespondencjach. Zajechał samochód ciężarowy, stare drzewo oblane benzyną i podłożono ogień. Pan by to mógł, napewno, zreferować w sposób wzruszający. Być może, udałoby się Panu docześcić nawet krucyfiks. Gdy się ma takie zdolności...”. opr. ls

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

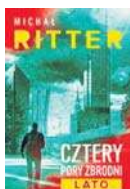
rekomendują
pisk, stanmajer, żar i strzyg



W mroku podziemnych tuneli
Światowej klasy speleolożka, Marta Skonieczko, wraca do Polski. W Rezerwacie Przyrody Węże odnaleziono ciało Mariusza – jej dawnego kolegi z klubu taternictwa jaskiniowego. Okazuje się, że ktoś od lat brutalnie wymazuje nazwiska z list dawnych kursantów.
Urszula Kusz-Neumann, „Strzępki sumienia”, wyd. Initium 2026, b/w, cena 49,90 zł



Co wiesz o swoich dzieciach?
Grupa nastolatków atakuje bezdomnego, a całą sytuację nagrywają smartfonem, po czym wrzucają filmik do internetu. Prokurator Antoni na Gawrońska próbuje ustalić przyczynę śmierci mężczyzny, którego zwłoki znaleziono na wysypisku.
Aleksandra Przytarska, „Challenge”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 47,50



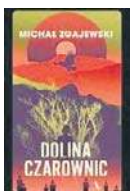
Przeciwieństwa mają się ku sobie
Warszawę wstrząsa zabójstwo popularnego piosenkarza. Do akcji wkracza komisarz Anna Zaspas, a jej partnerem w śledztwie ponownie staje się Hubert Rajcher, którego nietypowe podejście i znajomości mogą okazać się niezwykle pomocne.
Michał Ritter, „Lato. Cztery pory zbrodni”, wyd. Media Rodzina, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Śmierć nie jest rozwiązaniem...
Nadkomisarz Rędzia ze szczecińskiej policji wpada na ślad, który łączy śmierć pewnego denata z tragedią sprzed lat. Musi wrócić pamięcią do wycieczki klasowej w okolice Złocieńca, z której jeden z jego kolegów wrócił jako bohater, a kilku innych nie wróciło wcale.
Marek Stelar, „Blizny”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 54,90 zł



Każdemu dano według potrzeb...
Zapomniany przez Boga i ludzi komisariat w Niezgodzie miał być dla Leona Dekera cichą przystanią, gdzie będzie zajmował się biurową pracą. Trafia jednak na trop prowadzący do zbrodni sprzed dekad, która okazuje się bardziej skomplikowana, niż wszystkim się wydawało.
Michał Wierzbę, „Malachit”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Ktoś, kto ma zbyt wiele do stracenia
Norbert Krzyż obiecał sobie jedno: żadnych brudnych interesów. Ma córkę i wystarczająco dużo starych kłopotów. Ale Krzyż nie byłby sobą, gdyby nie zaangażował się w sprawę, która nie daje mu spokoju od lat. Z pomocą przychodzi testerka wierności, Klaudia Piekarz.
Michał Zgajewski, „Dolina czarownic”, wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

ZEUS: w sieci krwawych intryg i mrocznych kodów

W tym thrillerze granica między cyberświatem a realem zaciera się z każdą stroną. A sztuczna inteligencja staje się najbardziej pożądanym orężem w bezwzględnej grze mocarstw.

„O wpół do ósmej Ewa Dzik zaparkowała przed zgrabnym, choć nieco odrapany budynek komisariatu policji na Ursynowie. Poczuli wszechogarniające zmęczenie po długim dniu pracy i zamarzyła o kubku słodkiej kawy z mlekiem skondensowanym, jednakże obawiała się, że takich rarytasów jej tutaj nie zaoferują. Oficer dyżurny przywitał się z nią, wstając zza biurka, na którym piętrzyły się zarówno teczki, jak i luźne, chaotycznie rozrzucone kartki.

– Dzień dobry, pani podkomisarz – powiedział wesoło, może nieco zbyt głośno.

Ewa rozpoznała w nim kolegę ze szkoły policyjnej w Szczecinie, który był o rok wyżej od niej.

– Cześć, Sławek! Nie sądziłam, że cię tutaj spotkam. Chciałeś chyba kiedyś wrócić do Wrocławia.

– Chciałem, nie chciałem... Nie moja decyzja. – Podniósł rękę, obracając wierzch dłoni w jej stronę.

Na serdecznym palcu połykała prosta złota obrączka.

– Ożeniłeś się! Moje gratulacje. – Miała nadzieję, że wypadła szczerze, bo w szkole trochę się w nim podkochiwała. Co prawda nigdy się z tym nie zdradziła, a jej uczucie dawno wygasło, ale nie potrafiła całkowicie się wyzbyć ukłucia zazdrości.

– Co cię sprowadza, Ewo, bo chyba nie szukasz pracy? – Pytaniu towarzyszył pogodny, lecz nieco wymuszony uśmiech.

– Pracy mam tyle, że chętnie się podzielę. Potrzebuję pomocy. – Ewa wyjęła teczkę z napisem „Dennis Lê” i otworzyła ją na kilku fotografiach. – Szukam tego gościa. Nazywa się Dennis Lê, pochodzenie wietnamskie, ale urodzony w Polsce. Znajduje się prawdopodobnie tutaj. – Wskazała okrąg zaznaczony na planie dzielnicy. – Tyle mamy z triangulacji jego komórki. Jak widzisz, używa nierejestrowanego czeskiego numeru na kartę i starej Nokii.

– Najlepiej jak pogadasz z dzielnicowym. Ten teren obsługuje dwóch ludzi, Jaskólski i Soboń. Linia podziąłu biegnie wzdłuż tej ulicy. – Sławek przejechał długopisem po mapie i wpisał nazwiska. – To pilne? Pytam, bo Jaskólski skończył służbę o siedemnastej, a Soboń jest w rewirze na interwencji.

– Sprawa jest ważna, artykuł sto osiemdziesiąt dziewięć.

– Dobra, rozumiem. Wzywam Sobonia. Jak nie skojarzy, będę dzwonić do Jaskólskiego.

– Okej. Dawaj go.

Sławek oddalił się w głąb pokoju i po chwili Ewa usłyszała, jak wywołuje dzielnicowego przez radio. Słowa były mało wyraźne, ale zrozumiała, że aspirant Soboń przyjedzie za kilka minut.

– Napijesz się czegoś? Wody, kawy?

– Marzę o kubku dobrze posłodzonej kawy ze skondensowanym mlekiem.

– Takich specjałów tu nie podajemy, ale cukru ci u nas dostatek i zwykle mleko też się znajdzie. – Oficer ponownie posłał Ewie czarujący uśmiech.

Po chwili trzymała w ręku duże porcelanowe naczynie z logo policji, w które wkomponowano napis oznajmujący, że Sławomir Wróbel jest stróżem prawa.

– Prezent od żony, wtedy jeszcze narzeczonej.

Znow ten uśmiech, pomyślała Ewa. Czemu jednak już nie wydawał jej się taki uroczy? Skarciła się w myślach i stłumiła irracjonalne ukłucie zazdrości.

– Dzięki. – Zdobyła się tylko na tyle i czym prędzej zamoczyła usta w przesłodzonej kawie.

Sławek nie pożałował mleka, które wziął prosto z lodówki, przez co napój był ledwo ciepły, lecz Ewa i tak była wdzięczna za dawkę kofeiny. Wypiła szybko i zniknęła w łazience. Wysłała, dopiero gdy usłyszała rozmowę Sławka z przybyłym Soboniem.

– Soboń – przedstawił się funkcjonariusz, podając jej rękę.

– Dzięk. – Ewa postarała się, aby jej uścisk był mocny i twardy.

– Pani pokaże facjatę tego typu. W moim rewirze mieszka sporo Azjatów. Najczęściej całe rodziny. Ciężko się z nimi dogadać, bo starsi znają ledwie parę słów po polsku.

– No, ten akurat po polsku mówi, bo urodził się i wychował w Szczecinie. Ma obywatelstwo, jest Polakiem.

– Powiedzmy... – To jedno słowo, rzucone z przekąsem, wiele mówiło o jego stosunku do przyjezdnych.

– Ma pan jakieś problemy z imigrantami z Azji? – wypaliła Ewa i było już za późno, żeby ugryźć się w język.

Jednak Soboń nie zrozumiał jej intencji.

– Problemów raczej nie sprawiają. Sąsiedzi czasem narzekają, że Wietnamczycy gotują o trzeciej w nocy i smażą nieprzytomne ilości czosnku, ale poza tym są grzeczni, ciężko pracują. Problemy rozwiązują we własnym gronie. Są... jak by to ująć...



W.P. RDZANEK

Przez 30 lat pracował w sercu międzynarodowego biznesu technologicznego. Zatem świat, który opisuje, zna od podszewki. Pierwszy tom trylogii „Mroczne kody” to jego debiut literacki.

– Hermetyczni – wtrąciła Ewa.

– O, dobre słowo! Ciężko tam wejść. Porachunki załatwiają tak, że nic nie wiemy. Czasem coś wypłynie, ale wtedy już jest za późno. Jak ten trup na Wólce Kosowskiej... Mafia, kurwa!

– Wróćmy do Dennisa Lê. – Ewa przerwała potok słów.

– A tak... – Soboń popatrzył na fotografię. – Sam nie wiem... Oni wszyscy do siebie podobni.

Z drugiej strony takich samotnie mieszkających mam w rewirze niewielu. Trzeba by każdego sprawdzić.

– Długo to zajmie?

– Cholera wie. Na Ursynowie żyje prawie dwieście tysięcy ludzi, a nas, dzielnicowych, jest trzydziestu. Na każdego przypada sześć, siedem tysięcy. Nie da rady znać każdego!

– Soboń, ruszyłbyś dupę i pojeździł z panią podkomisarz po Żabkach i kebabach! – wtrącił ostro Sławek, a jego czarujący uśmiech gdzieś zniknął.

– Dobra, dobra. Tylko się wysikam i już jedziemy.

Soboń poszedł do toalety, mamrocąc pod nosem. Ewa miała nadzieję, że umyje ręce, ale na wszelki wypadek postanowiła unikać jego dłoni. Po pięciu minutach, z przylizanymi włosami i mokrymi dłońmi, zszedł na dół i zaprosił ją do radiowozu.

W ciągu pół godziny zdążyli odwiedzić blisko dwadzieścia miejsc i niczego nie znaleźli.

W końcu dotarli do baru serwującego „oryginalne dania autentycznie tureckiej kuchni”. Ewa zorientowała się, że Soboń bywa tu często, bo stojący przy ruszcie śniadaj mężczyzna od razu zareagował na jego widok.

– Cześć, Andrzej!

– Cześć, Burak. Nie zmieniłeś jeszcze imienia? – powiedział, chichocząc.

Tureckiemu kucharzowi dowcip zdążył już spowszednieć.

– Zmieniam jutro na Andrzej, a ty będziesz Burak. Chcesz kebab?

– Tak, daj nam dwa. Zobaczysz, nie pożałujesz! – zwrócił się do Ewy.

Gdyby nie poszukiwania, Ewa już dawno rzuciłaby mu w twarz, co myśli o jego poglądach. Jednak tym razem zdobyła się jedynie na skinięcie głową.

Musiła przyznać, że jest głodna. Z przyjemnością wgrzyła się w przypieczony lawasz. Soboń pochłonął swoją porcję w błyskawicznym tempie i pokazał zdjęcie Dennisa kucharzowi.

– Widziałeś typa?

Burak przyglądał się fotografiiom dłuższą chwilę.

– Tak, on tu czasem coś bierze, ale nieczęsto.

– Wiesz, gdzie mieszka?

– Chyba gdzieś tam, bo zawsze chodził do pasów. – Słowom towarzyszył gest wskazujący osiedle po drugiej stronie ulicy.

– Okej, dzięki! Idziemy. – To ostatnie było skierowane do Ewy, która zjadła dopiero połowę.

Uniosła swoją porcję, pokazując, że się nie ruszy, dopóki nie skończy. Aspirant wzruszył ramionami i wyszedł przed lokal zapalić.

Wsiadli do radiowozu i przejechali kilkaset metrów. Podeszli do głośnej grupki młodych ludzi z puszkami w rękach, okupujących ławki przy placu zabaw.

– Co jest, kurwa? Znowu policja? Przecież nic nie robimy! – powiedział chłopak w bojówkach i z krzyżem celtyckim.

– Nie po ciebie, Działmgor, przyjechałem. Nikt się nie skarżył. Na razie.

Widać było, że Soboń jest tu znany i cieszy się pewnym respektem.

– A pani nam blachy nie pokaże? – zachichotał chłopak z wygoloną głową, robiąc wulgarny gest.

Ewa spojrzała na niego twardo, co ostudziło jego zapał. Soboń pokazał zdjęcie Dennisa.

– Znaczenie go?

Młodzi mężczyźni przyglądali się fotografii. Wobec obcego zasada milczenia nie obowiązywała (...).



W.P. Rdzanek, „Algorytm”, seria „Mroczne kody”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

REKLAMA

0011513120

BIUROWIEC „ZASTAL” NA SPRZEDAŻ

Zarządca masy sanacyjnej ASAS sp. z o.o. ogłasza przetarg pisemny z ustną licytacją, którego przedmiotem jest biurowiec „ZASTAL” w Zielonej Górze, składający się z:

- nieruchomość lokalowa położona przy ul. Sulechowskiej 4A/1 w Zielonej Górze, gmina – Zielona Góra, powiat – Zielona Góra, województwo lubuskie, dla której Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, VI Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą o nr ZG1E/00110312/0,
- nieruchomość lokalowa położona przy ul. Sulechowskiej 4A/2 w Zielonej Górze, gmina – Zielona Góra, powiat – Zielona Góra, województwo lubuskie, dla której Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, VI Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą o nr ZG1E/00110314/4,

z własnością których związane są udziały wynoszące po 390/780 części, którą to nieruchomość wspólną stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali, objętą KW nr ZG1E/00070413/5. Nieruchomość wspólną stanowią działki ewidencyjne nr 120/59 oraz 120/60, o łącznej powierzchni wynoszącej 0,3075 ha oraz części wspólne posadowionego na niej budynku biurowego, o 9 kondygnacjach, położony pod adresem: Sulechowska 4A w Zielonej Górze.

Lokale tworzą dziewięć- i częściowo dziesięciokondygnacyjny budynek o powierzchni użytkowej 3528,90 m². Przeciętna powierzchnia kondygnacji: ok. 350 m² (po obrysie). Obiekt posiada pełne podpiwniczenie, osiem kondygnacji nadziemnych oraz dach z infrastrukturą techniczną.

CENA WYWOŁAWCZA (minimalna): 5.265.000,00 zł netto

WADIUM: 526.500,00 zł

TERMIN SKŁADANIA OFERT: 15 maja 2026 r., godz. 16:00

TERMIN WPLĄTY WADIUM: 15 maja 2026 r. (liczy się faktyczny termin uznania kwoty wadium na rachunku bankowym)

TERMIN I MIEJSCE OTWARCIA OFERT: 18 maja 2026 r., godz. 9:30, Kancelaria Notarialna Janusz Rudnicki, Robert Sielski Notariusze s.c., ul. Marszałkowska 55/73 lok. 33, 00-676 Warszawa.

Oferty należy składać na adres kancelarii notarialnej: Kancelaria Notarialna Janusz Rudnicki, Robert Sielski Notariusze s.c., ul. Marszałkowska 55/73 lok. 33, 00-676 Warszawa.

Warunkiem uczestnictwa jest wpłacenie wadium w wys. 526.500,00 zł. Wadium wnosi się przelewem na rachunek bankowy prowadzony dla ww. Kancelarii Notarialnej przez bank Santander Bank Polska o numerze: 94 1090 1870 0000 0001 4646 4251, z dopiskiem: „WADIUM ASAS Sp. z o.o. (tu podać nazwę oferenta)”. Wpłata wadium musi zostać potwierdzona poprzez podpisanie PROTOKOŁU WPLĄTY KWOTY DO DEPOZYTU w ww. Kancelarii Notarialnej. Bezwrotny koszt sporządzenia protokołu wynosi 1800,00 zł brutto i pokrywany jest przez oferenta.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w zamkniętej w sposób uniemożliwiający zapoznanie się z jej treścią bez jej otwarcia kopercie, którą należy umieścić w drugiej, większej kopercie. Każda z tych kopert powinna być zaadresowana do ww. kancelarii notarialnej wraz z dopiskiem:

„NIE OTWIERAĆ – OFERTA PRZETARGOWA NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ASAS”

OPERAT SZACUNKOWY, REGULAMIN PRZETARGU WRAZ ZE WZOREM OFERTY udostępniany jest w dowolnej formie po uzgodnieniu z zarządcą pod nr telefonu: 536 514 052 lub adresem e-mail: weronika.kawa@hambura.pl.

REKLAMA

0011513529

AUTOREKLAMA

INFORMACJA STAROSTY SŁUBICKIEGO

W siedzibie Starostwa Powiatowego w Słubicach na okres 21 dni wywieszono wykaz nieruchomości Skarbu Państwa położonej w obrębie Nowy Lubusz, gm. Słubice, oznaczonej dz. ewid. nr 1, przeznaczoną do dzierżawy do 10 lat na rzecz dotychczasowych dzierżawców. Wykaz wywieszono 17.04.2026 r.

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011511813



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Zielonej Górze

80
LAT

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Zielonej Górze

ZAWIADAMIA

o upublicznieniu Protokołów z Narad Urządzeniowych (NU) stanowiących zestawienie założeń do planu urządzenia lasu (PUL), nadleśnictw: Świebodzin oraz Babimost:

- w BIP RDLP w Zielonej Górze
<https://www.gov.pl/web/regionalna-dyrekcja-lasow-panstwowychw-zielonej-gorze/plan-urzadzenia-lasu2>
- na stronach internetowych poszczególnych nadleśnictw
<https://www.zielonagora.lasy.gov.pl/kontakt-nadlesnictwa>

Jednocześnie informujemy o możliwości udziału społeczeństwa w procesie współtworzenia projektów PUL poprzez pisemne złożenie wniosków w sprawie założeń do PUL. Prawidłowo podpisane uwagi i wnioski do treści ww. protokołów można składać w terminie 21 dni od daty jego publikacji, tj. do dnia 14.05.2026 r., w formie pisemnej na adres: Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Zielonej Górze, ul. Kazimierza Wielkiego 24A, 65-950 Zielona Góra, lub na adres poczty elektronicznej: rdlp@zielonagora.lasy.gov.pl.

Właściwym do rozpatrzenia złożonych uwag i wniosków jest Dyrektor RDLP w Zielonej Górze.

0011513744

„Jego dobre serce, troskę o nas, życzliwość, mądrość,
prawość charakteru zachowamy na zawsze w pamięci.
Spoczywaj w pokoju”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 19 kwietnia 2026 roku w wieku 83 lat odszedł od nas
mój kochany Mąż, nasz Tata, Teść i Dziadek

śtp

Stanisław Musiał

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 24 kwietnia 2026 roku
o godz. 10.00 na cmentarzu komunalnym (nowym)
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze. Msza Św.
w intencji zmarłego zostanie odprawiona w dniu
pogrzebu o godz. 8.30 w kościele
pw. Św. Józefa Oblubieńca w Zielonej Górze.

Pogrążona w żałobie Rodzina

REKLAMA

0011502538

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Le-
gnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

SPRZEDAM kostkę brukową szarą,
przemysłową, grubość 8 cm. Ilość 1900
m kw. Tel 604 613 385.

Zdrowie

PSYCHIATRIA

LECZENIE depresji tel. 512 594 490

AUTOREKLAMA

Co masz zlecić
– zleć to nam

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE, szpachlowanie, panele,
glazura-solidnie, fachowo. 601579404

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

Tutaj zlecisz ogłoszenie!

tel. 510 026 518
bo.gazetalubuska@polskapress.pl
tel. 510 026 986
bog.gazetalubuska@polskapress.pl

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 15 kwietnia 2026 r. odszedł od nas na zawsze
Mój Ojciec, Teść i Dziadek

**Stanisław
Ignierowicz**

Pogrzeb odbędzie się 28 kwietnia 2026 r. o godz. 11.00
na starym cmentarzu w Zielonej Górze,
na kwaterze 86 przy grobie.

Wszystkim, którzy są z nami w tych trudnych chwilach,
serdecznie dziękujemy.

Agnieszka, Jurek, Małgosia



Lech, Jagiellonia i Górnik. Kto ma szansę na mistrzowski tytuł?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. W ślimaczym tempie toczy się walka o mistrzostwo Polski. Pięć kolejek przed zakończeniem sezonu po przejściu na system z 34 kolejkami oznacza to jedno: nowy triumfator będzie po prostu najslabszy.

Siłę mistrza można zweryfikować choćby przez pryzmat zdobytych przez niego punktów. Tuż przed ostatnią prostą jest jasne, że nikt nie ugra więcej niż 64 punkty, a tego może dokonać zresztą jedynie przewodzący tabeli Lech Poznań. W piątym sezonie po przejściu na system z 34 kolejkami oznacza to jedno: nowy triumfator będzie po prostu najslabszy.

Jak to było w poprzednich latach? Po tytuł sięgnęły trzy różne kluby. Najwięcej punktów, bo 75 ugrał Raków Częstochowa prowadzony przez Marka Papszuna w sezonie 2022/2023, który zaraz potem, już z trenerem Dawidem Szwarem, otarł się zresztą o Ligę Mistrzów, przegrywając dopiero nieznacznie decydujący dwumecz - z duńską FC Kopenhagą.

Bezpośrednio przed Rakowem mocnym mistrzem był Lech Poznań. Z Maciejem Skorzą za sterami ugrał 74 punkty. W ubiegłej, również zwycięskiej, edycji Kolejoraz zdobył już „tylko” 70 punktów. Teraz z trenerem Nielsem Frederiksenem nie ugra więcej niż 64. Aby tak się stało, musiałby jednak wygrać wszyst-



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

W niedzielę w rozgrywkach ekstraklasy dojdzie do hitowego starcia Lecha Poznań z Legią Warszawa

kie pięć meczów, co przy tak wyrównanej stawce wydaje się niewykonalne.

Dotąd najmniej punktów do mistrzostwa wystarczyło Jagiellonii Białystok. Sezon 2023/2024 drużyna Adriana Sienieńca skończyła z 63 punktami, czyli średnią 1,83 na mecz. Tyle samo ugrał drugi Śląsk Wrocław śp. Jacka Magiery, który miał gorszy bilans bezpośredni.

Jak przedstawia się sytuacja teraz, czyli tuż przed finiszem

rozgrywek? Lech z 49 punktami po 29 kolejkach samodzielnie przewodzi tabeli. Spośród ścisłej czołówki zdobył wprawdzie najwięcej bramek (51), ale najwięcej także stracił (41). To ważne zastrzeżenie, ponieważ w przypadku równej liczby punktów z Jagiellonią, z którą dwukrotnie zremisował, to właśnie bilans bramkowy będzie mieć decydujące znaczenie.

Jagiellonia po przerwaniu serii bez zwycięstwa awanso-

wała na drugie miejsce. Ma 46 punktów. Tyle samo uzbierał uzupełniający podium Górnik Zabrze, pozostający jako jedyny z tego grona w walce o Puchar Polski - 2 maja na PGE Narodowym w Warszawie zmierzy się z dopiero szóstym (43 punkty) Rakowem Częstochowa.

Wydaje się, że walka o mistrzostwo może rozegrać się między trzema obecnie czołowymi zespołami. Kto ma potencjalnie najłatwiejszy, a kto najtrudniejszy terminarz? Lech zagra kolejno z Legią (dom), Motorem (wyjazd), Arką (d), Radomiakiem (w) i Wisłą (d). Jagiellonię czekają mecze z Górnikiem (d), Pogonią (d), Rakowem (w), GKS Katowice (w) oraz Zagłębiem (d). Z kolei Górnik po meczu z Jagiellonią (w) zmierzy się jeszcze z Zagłębiem (d), Arką (w), Wisłą (w) i Radomiakiem (d).

Nie da się ukryć, że nowego mistrza najlepiej zweryfikuje nadchodzące lato. Bezpośrednio po mundialu zaplanowano bowiem eliminacje Ligi Mistrzów. Wystawimy w nich dwa najlepsze zespoły.

W kończącej się edycji Lech jako aktualny mistrz odpadł już na drugiej przeszkodzie, przegrywając w III rundzie z serbską Crveną Zvezdą Belgrad. W tym roku mija okrągła, dziesiąta rocznica od ostatniego występu polskiej drużyny w elicie. Ostatnią była Legia Warszawa walcząca teraz o utrzymanie...

©P

KRÓTKO

TENIS STOŁOWY

Pierwszoligowcy zakończyli sezon. Był w miarę udany

Dla Palmiarni I Zielona Góra i Prosty Domów Gorzovii Gorzów sezon w męskich rozgrywkach na zapleczu superligi był w miarę udany. Rezerwy Palmiarni grały natomiast słabo i spotkała je degradacja do niższej klasy. W ostatnim meczu Palmiarnia II zmierzyła się na wyjeździe z liderem tabeli - BKS Stal w Bielsku Białej - i przegrała 3:7 (Krzysztof Michno 2,5, Jakub Nadolny 0,5, Dawid Stanowski i Łukasz Wachowiak bez punktów). Zielonogórzanie ostatnie, 10. miejsce z dorobkiem 6 „oczek”. Pierwsza drużyna Palmiarni ligowe zmagania zakończyła nieco wcześniej, zajmując 4. pozycję z 21 pkt.

na koncie. W innych nastrojach kończyli rywalizację zawodnicy Prosty Domów Gorzovii, którzy we własnej hali wygrali z mocną Bałtą AZS AWFis II Gdańsk 7:3 (Dawid Kosiński 2,5, Kamil Dziadek, Kacper Petaś i Radosław Żabalski po 1,5). Bohaterem gorzowian był Kosiński, który zgodnie pożegnał się z kolegami, bo w nowym sezonie zasilił Griffin-s-Spin Szczecin. Gorzowanie z dorobkiem 17 pkt. zajęli w tabeli 7. lokatę.

TENIS STOŁOWY

Juniorzy walczyli o okręgowe medale w Zielonej Górze

W 28. indywidualnych mistrzostwach województwa lubuskiego juniorów w Zielonej Górze dominowali zawodnicy miejscowego ZKS. Medaliści: gra pojedyncza dziewcząt - 1. Maja Sokołowska, 2. Maja Zarzycka, 3-4. Lena Grobelna i Marlena Grobelna; gra pojedyncza chłopców - 1. Alan Bryk, 2. Maciej Błaszczyk (wszyscy z ZKS), 3-4. Adam Maniewski (Gorzovia) i Stanisław Stanowski; gra podwójna dziewcząt - 1. Sokołowska i Zarzycka, 2. L. Grobelna i M. Grobelna (wszyscy z ZKS), 3-4. Hanna Cichańska (Pełcz Górki Noteckie) i Aleksandra Maniewska oraz Hanna Kędzia i Oliwia Łastowska; gra podwójna chłopców - 1. Maniewski i Daniel Różycki (wszyscy z Gorzovii), 2. Bryk i Błaszczyk (obydwaj z ZKS), 3-4. Wiktor Drąg i Mateusz Mucha oraz Marcin Szkwarek i Wojciech Sokołowski (wszyscy ze Spartakusa Otyń); gra mieszana - 1. Sokołowska i Nadolny, 2. Zarzycka i Michno, 3-4. L. Grobelna i Mucha oraz M. Grobelna i Szkwarek.

Wszystkie cztery „złota” w 28. indywidualnych mistrzostwach województwa lubuskiego żaków wywalczyli za-

wodnicy Gorzovii Gorzów. Medaliści, gra pojedyncza dziewcząt: 1. Zuzanna Matusiak, 2. Mia Pawko (obydwie z Gorzovii), 3-4. Justyna Zawadzka (Kłodawka Gorzów) i Patrycja Jaworska (Bocian Słońsk-Kołczyn); gra pojedyncza chłopców: 1. Mateusz Fidrych, 2. Marcel Jung, 3-4. Miłosz Młot (wszyscy z Gorzovii) i Igor Deutschman (ZKS Zielona Góra); gra podwójna dziewcząt: 1. Matusik i Pawko, 2. Jaworska i Zawadzka, 3-4. Pola Burkiewicz (Bocian) i Laura Grussy (niestowarzyszona z Zielonej Góry) oraz Zofia Januszewska (Gorzovia) i Karolina Kawa (UKTS Olimpia Lubsko); gra podwójna chłopców: 1. Fidrych i Młot, 2. Jung i Milan Pawko, 3-4. Mateusz Gałka i Andrzej Kuczyński (wszyscy z Gorzovii) oraz Michał Jaworski (Bocian) i Deutschman.

W sobotę i niedzielę w Górkach Noteckich i Gorzowie odbędą się od godz. 10.00 indywidualne mistrzostwa województwa lubuskiego młodzików oraz kadetów.

KICKBOXING

Podium mistrzostw Polski w Będzinie pełne gorzowian

Dwa złote, trzy srebrne i cztery brązowe medale to dorobek zawodników KS Dragon Gorzów w MP w formule light contact w Będzinie. Dało im to 7. miejsce w klasyfikacji klubowej. Po złoto sięgnęli Lena Szawiel i Aleksander Błaszczyk. Trzy krawki - po jednym każdego koloru - zdobyli też reprezentanci klubu Sporty Walki Gorzów.

RUGBY

Kolejna porażka zielonogórzan. Tabela prawdę ci powie

Wataha RC Zielona Góra w 10. rundzie I ligi uległa na swoim boisku Posnani Polonii 8:13. W tabeli zielonogórzanie zajmują ostatnie miejsce z dorobkiem 5 pkt. „Oczko” więcej ma RC Rugby Rumia.

PIĘKA NOŻNA

Orlicy zagrają jutro o udział w finale Gorzów Cup

Na stadionie OSiR przy ul. Olimpijskiej w Gorzowie odbędzie się jutro eliminacyjny turniej orlików do Gorzów Cup. Wystąpi 10 drużyn, początek gie o godz. 16.00. Zwycięzca uzyska bezpośrednią kwalifikację do finału, zaplanowanego na tym samym obiekcie 20 i 21 czerwca.

KOSZYKÓWKA

Panowie zmierzają się wiosennie w hali OSiR w Gorzowie

W hali OSiR przy ul. Słowiańskiej w Gorzowie zostanie rozegrany w sobotę wiosenny turniej koszykówki 3 na 3 w kategorii open mężczyzn. Wystąpi 12 drużyn, złożonych również z byłych graczy ligowych. Początek zmagania o godz. 10.00. (rk, rg)

Minister zwołuje spotkanie w sprawie PKOl

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Minister sportu Jakub Rutnicki zaprosił przedstawicieli związków sportowych na spotkanie w celu omówienia sytuacji w Polskim Komitecie Olimpijskim. Odbędzie się w piątek na PGE Narodowym.

Według Rutnickiego celem spotkania ma być ochrona wizerunku polskiego sportowca. To odpowiedź szefa resortu na aferę związaną z giełdą kryptowalut Zondacrypto, która jest sponsorem generalnym PKOl.

- Mam nadzieję, że ta sytuacja doprowadzi do refleksji i nigdy już nie dojdzie do takiej sytuacji, że nasi medaliści olimpijscy zabierani są do Monako, aby uwiarygodnić podpisanie umowy sponsorskiej z Zondacrypto - powiedział w TVN24 Jakub Rutnicki.



FOT. PRZEMYSŁAW KACZAKO

Minister Jakub Rutnicki zapowiedział, że celem spotkania będzie ochrona wizerunku polskiego sportowca

W poniedziałek prezes Radosław Piesiewicz przekazał, że nie ma podstaw, aby PKOl wypowiedział umowę tej firmie. - Dopóki nasz sponsor wywiązuje się z warunków umowy, to

jesteśmy zobligowani do dalszej współpracy. Mimo zgłaszanych nieprawidłowości w funkcjonowaniu giełdy kryptowalut Zondacrypto nie ma podstaw do zerwania umowy

sponsorskiej z Polskim Komitecie Olimpijskim - poinformował w poniedziałek na konferencji prasowej szef PKOl.

Giełda kryptowalut jest sponsorem generalnym PKOl od października ubiegłego roku. Zapowiedziała m.in. nagrody w tokenach dla polskich olimpijczyków za medale oraz miejsca 4-8. Ogółem sponsor ma do wypłaty 1,38 mln złotych. Niektórzy z nich, m.in. potrójny medalista w skokach narciarskich Kacper Tomasiak oraz panczenista Damian Żurek, nie mogą spieniężyć otrzymanych tokenów.

Śledztwo w sprawie możliwości oszukania klientów giełdy kryptowalut wszczęła Prokuratura Regionalna w Katowicach. Według śledczych, łączna wysokość szkód wynosi nie mniej niż 350 mln zł. Kolejnego przelewu od tego sponsora PKOl spodziewa się pod koniec kwietnia. ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Patryk Szymik (na zdjęciu) nie jest już trenerem III-ligowej Warty Gorzów. Przyczyną dymisji szkoleniowca są różnice zdań w sprawie walki o jak najwyższą nagrodę z Pro Junior System. Warta jest tam obecnie na trzecim miejscu i ma realną szansę na drugie. Zarządowi zależy na jak największych środkach, natomiast trener chciał ustalać skład tylko na podstawie aktualnej dyspozycji zawodników.



FOT. ROBERT GORBAT

KOSZYKOWKA

Dziś koszykarze Orlenu Zastalu Zielona Góra rozegrają kolejny mecz w Orlen Basket Lidze. Białozieloni trzeci raz z rzędu walczyć będą na wyjeździe, tym razem z Miałem Szkła Krosno. Początek spotkania o godz. 19.00.

Wszyscy marzyli o złocie. Muszą się jednak zadowolić szóstym brązem

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. Sezon 2025-2026 ekipa KSSSE Enei AJP Gorzów zakończyła z Superpucharą Polski i brązowymi medalami w Orlen Basket Lidze Kobiet. Dorobek zacny, lecz nad Wartą wszyscy marzyli o pierwszym mistrzowskim tytule. Na ten przyjdzie jednak poczekać...

Prezes gorzowskiego klubu Michał Kugler nie ukrywa: - Jedynasty medal w historii klubu, w tym szósty brązowy jest znaczącym osiągnięciem. Zdaję sobie jednak sprawę, że oczekiwania były większe. Robiliśmy wszystko, by sprawić radość naszym kibicom i sponsorom. Nie wyszło. Będziemy próbować do skutku w następnych latach.

Na papierze wszystko wyglądało dobrze

W żeńskiej ekstraklasie nie było w minionych rozgrywkach zdecydowanych faworytek. Czasy dominacji ekip z Krakowa, a potem z Gdyni i Polkowic należą już do przeszłości. Wydawało się, że to swoiste bezkrólestwo może wypełnić drużyna z Gorzowa. Miała - jak się wydawało - bardzo mocny i kompletny na wszystkich pozycjach skład. Nie wyszło. Dlaczego Lubuszanek, ósmy raz z rzędu rywalizującą w czołowej „czwórce” ligi, nie przebrnęły półfinału?

Szefowie klubu wskazują kilka przyczyn. Pierwsza nazywa się Stephanie Reid. Australijska rozgrywająca, bez wątpienia gwiazda światowego formatu, miała zrobić różnicę na polskich parkietach. Rzecz w tym, że ona sama najbardziej była zainteresowana występami w europejskich pucharach. Gdy gorzowianki zaledwie jednym zwycięstwem na koncie już po fazie grupowej odpadły z EuroCup Women, bez wahania przyjęła ofertę z Chin. Zapis w kontrakcie nie pozwalał na jej zatrzymanie w Gorzowie, więc trenerzy (Dariusz Maciejewski, Robert Pie-



Gorzowianki szósty raz cieszyły się z brązowych medali MP. Mają też w dorobku pięć srebrnych. Wciąż brakuje złota...

czyrak i Janusz Kopaczewski) musieli próbować na „jedynce” inne zawodniczki. Padło na Magdalenę Szymkiewicz, Ashley Ann Owusu, Charismę Osborne i Wiktorię Kuczyńską. Ich umiejętności starczyły do półfinału, a potem do wygranej rywalizacji z 1KS Słężą Wrocław o brąz.

KSSSE Enea AJP kolejny raz borykała się też w końcówce sezonu z kontuzjami czołowych zawodniczek. Najpierw złamała kości stopy doznała Rebeka Mikulasikova (na treningu przed trzecim ćwierćfinałowym meczem z VBW w Gdyni), zaś tuż przed play offami z urazami wróciły do Gorzowa ze zgrupowania kadry Weronika Telenga i Klaudia Gertchen. Wszystkie trzy były filarami drużyny.

- Jestem przekonany, że z Rebeką w składzie bylibyśmy w finale - twierdzi Kugler. - Odpadł nam jednak wariant gry na dwie „wieże” i okazało się, że bez niego nie jesteśmy w stanie wygrać ligi. Zawiodła nas też skuteczność w drugim i piątym meczu z poznaniakami w Are-

nie Gorzów. Na porannych treningach dziewczyny trafiły do kosza, aż miło było patrzeć, a wieczorem wszystko odwracało się na naszą niekorzyść.

Zasadniczy sezon rozbudził nadzieje

Do play offów gorzowianki przystępowały z pierwszego miejsca w tabeli, zaledwie trzema porażkami na koncie (na wyjazdach w Bochni i Sosnowcu oraz u siebie z Energią Toruń). Atut własnego parkietu w pucharowej rozgrywce okazał się jednak mało znaczący. Akademicki bez problemów poradziły sobie w ćwierćfinale z osłabionym VBW Gdynia, za to w półfinale uległy 2:3 Enei AZS Politechnice Poznań, dwukrotnie przegrywając na swoim boisku.

- Paradoksalnie okazało się, że to pierwsze miejsce po zasadniczym sezonie bardzo nas obciążało. Bo wszyscy zaczęli mówić o nas jako o murowanym kandydacie do złotych medali. Granie z takim „garbem” na pewno nie pomaga - przekonuje szef AZS AJP.

Kugler mówi też, że PZKosz nie popisał się z ustaleniem terminów play offów. Przed ich rozpoczęciem było bardzo długie okienko kadrowe, z którego zawodniczki (nie wszystkie zdrowe!) musiały z marszu przystąpić do rozgrywek o medale. Bez odpoczynku, bez wystarczającej liczby treningów z klubowymi koleżankami. Na dodatek zdecydowaną większość meczów zaplanowano w środku tygodnia, w bardzo niedogodnych dla kibiców terminach. Dość będzie powiedzieć, że w weekend (konkretnie w sobotę) gorzowianki zagrały u siebie tylko raz - w piątym półfinałowym spotkaniu z poznaniakami.

- Słabo to wyglądało - stwierdza bez ogródek Kugler. - Z większości meczów nie było transmisji w otwartych kanałach telewizyjnych, więc kluby nie miały dodatkowej oferty dla swoich sponsorów. A przecież dzięki nim żyjemy. Ktoś najwyraźniej zapomniał, że jesteśmy dziesiątą, może jedenastą najsilniejszą żeńską ligą na świecie.

Budżet a sport

AZS AJP ma bardzo specyficznie ukształtowane władze. Na czele klubu od dwóch lat stoi Kugler, zaś trzyosobowy zarząd uzupełniają trenerzy Maciejewski i Pieczyrak. Czy taki układ pomaga w podejmowaniu optymalnych decyzji?

- W praktyce przy kompletowaniu składu wygląda to tak, że ja mówię o zasobności kasy, zaś trenerzy szukają dziewczyn z odpowiednimi umiejętnościami i będących w zasięgu naszych finansowych możliwości - wyjaśnia prezes. - Nie zamykamy się jednak do tego wąskiego grona decyzyjnego, współpracujemy z wieloma menadżerami. Końcowy efekt jest zawsze wypadkową różnych działań. Nie mamy sobie pod tym względem niczego do zarzucenia.

Budżet gorzowskiego klubu plasuje go w przedziale między czwartą a szóstą pozycją w ekstraklasie. Jest stabilny (pracuje na niego aż 219 partnerskich firm!), gwarantuje finansową płynność, ale nie pozwala na szaleństwa w trakcie sezonu. Kibice na pewno zauważyli, że

inne czołowe ośrodki żeńskiego basketu (Lublin, Poznań, Wrocław, Sosnowiec) dokonywały wielu kadrowych rosad, często gruntownie przemeblowując - czytaj: wzmacniając - swoje składy. W Gorzowie doszło tak naprawdę do jednej, wymuszonej przez życie rosady: w miejsce Reid ściągnięto Osborne. Not bene jedynej dostępnej w tym czasie na rynku przyzwoitej rozgrywającej.

- Dopóki będę prezesem, nie dojdzie u nas do życia ponad stan, a tym bardziej na kredyt - mówi bez ogródek Kugler.

Chcą uczcić jubileusz

Na 2027 rok przypadnie jubileusz 70-lecia żeńskiej koszykówki w Gorzowie. Może ta data okaże się szczęśliwa w pogoni akademickiej za pierwszym tytułem mistrzyń Polski?

- Naszym celem jak zawsze będzie awans do czołowej „czwórki”. Potem wszystko może się zdarzyć - twierdzi prezes. - O jednym jestem jednak przekonany: jesienią wrócimy do rozgrywek jeszcze silniejsi, jeszcze bardziej zdeterminowani. Na pewno wystartujemy w EuroCup Women. O Eurolidze na razie nie myślimy, na nią przyjdzie jeszcze czas.

Działacze AZS AJP nie chcą dziś ujawniać, które zawodniczki z obecnego składu zostaną w Gorzowie na przyszły sezon. Pewne są tylko występy Telengi, bo latem ubiegłego roku podpisała dwuletni kontrakt. Reszt to kwestia... sportowej turystyki, jaką z upodobaniem uprawiają od lat najlepsze koszykarki świata.

- Ten trend, związany oczywiście z finansowymi zasobami klubów, często odbija się na nas niekorzystnie. Bo ściągamy do Gorzowa talenty, które szybko stają się gwiazdami, na które... już nas potem nie stać - przekonuje Kugler. - Niczego nie będziemy jednak robić na siłę. Działamy według reguły „step by step”, czyli „krok po kroku”. A sukcesy, o których wszyscy marzymy, na pewno przyjdą. Mam nadzieję, też z większą niż do tej pory pomocą miasta. ©©